

SŁOWO

Wilno, Środa 16 września 1936 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.

Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej

PRENUMERATA miesięczna z odroczaniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 30.259. W sprzedaży detalicznej cena jednego nr-u 20 gr.

Opłata pocztowa naliczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie wwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Kiosk A. Lassuka
BRASLAW — Wileńska 8 — C. Lewin
BRUJA — Kowalin
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodarski
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
KORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
LUNINIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
RÓWNOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego

N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółka Nauk.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PINSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Młocizny Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
St. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 13
SZARKOWSZCZYŻNA — M. Mindel, skład apteczny
WŁOZYŃ — Liberman, kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetry 50 gr. Kronika reklamowa milimetry 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-ciospaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Niewyzyskana czy też nieskrystalizowana siła?

Na łamach prawosławnego „Słowa” ukazał się znamienity artykuł o roli prawosławnego duchowieństwa w dziele realizowania mickiewiczowskiego nakazu odrodzenia chrześcijańskiej cywilizacji przez Polskę.

Właśnie od powołania się na „Księgi Pięćdziesiąt” zaczyna się ten artykuł, później są zaakcentowane słowa gen. Rydza Śmigłego o znaczeniu siły moralnej, następnie idą rozważania na temat znaczenia duchowieństwa prawosławnego, które w Polsce ma pod swoim kierownictwem duchowo kilka milionów prawosławnych obywateli Rzeczypospolitej, a kończy się artykuł zaznaczeniem że kler prawosławny jest w społeczeństwie odosobniony i niedoceniany.

„Duchowieństwo potrzebuje zaufania do niego i jego dążeń, potrzebuje odpowiednich warunków dla wykonania swych bezpośrednich zadań, rzeczywistego poparcia, współdziałania i zrozumienia ze strony społeczeństwa”...

Mowa o społeczeństwie polskim, które nie interesuje się losem kapłanów prawosławnych i sądzi o nich wyjątkowo płytko, jednostronnie a w wielu wypadkach krzywdząco.

Sprawa ta jest wyjątkowo poważna i godna szczególnej uwagi. Rzeczywiście: cała armia duchownych prawosławnych jest w życiu społecznym i politycznym Polski prawie niewidoczna, choć jej rola jest, a przedewszystkiem może być niezmiernie ważna. Prawosławnych w Polsce mamy przeszło cztery miliony, zamieszkują one terytorium wschodnie, a więc najbardziej narażone na destrukcyjne wpływy Wschodu. Państwu nie może nie zależeć na tem, aby ludność prawosławna była należycie wyrobiona duchowo i odporna na rozkładowe wpływy zewnątrz. Rola duchowieństwa prawosławnego w tej dziedzinie jest wyjątkowo wielka.

Czy ta rola jest wykonywana bez zarzutu? Czy duchowieństwo prawosławne rzeczywiście jest niewyzyskana i lekceważoną siłą? Czy jest siłą wogóle?

Na te pytania niestety należy odpowiedzieć negatywnie. Wprost nieprawdopodobne panoszenie się sekciarstwa wśród prawosławnych (szczególnie na Wołyniu), wyraźna niższa moralność i mniejsza religijność ludności prawosławnej na wsi, która nie dorównywała dalekiej bądź do ideału ludności katolickiej, — wszystko to do

wodzi, że jest nie tak, jak być powinno, jak być musi.

Duchowieństwo prawosławne pod względem autorytetu i siły organizacyjnej nietylko ustępuje duchowieństwu katolickiemu, ale bodaj tylko marzyć może o osiągnięciu podobnego stanowiska. Te słowa, rzecz jasna, nie są jakimś oskarżeniem pod adresem prawosławnych, — tylko skonstatowaniem rzeczywistego stanu rzeczy.

Stan jest nienormalny i z punktu widzenia interesów państwa wyczuwalnie niekorzystny (o interesach Cerkwi już nie mówię), ale tłumaczy się łatwo spłatem fatalnych warunków, w jakich się znajduje szeregowe duchowieństwo prawosławne.

Główną klęską duchowieństwa prawosławnego stanowią rosyjskość Cerkwi. Nie chodzi tu o używanie języka rosyjskiego przez duchownych prawosławnych, o rosyjską kulturę, o nieraz antypolskie tendencje, — chodzi przedewszystkiem (bo zastanawiamy się nad wychowawczą - religijną rolą kleru prawosławnego) o rosyjskie stosunki wewnątrz społeczeństwa prawosławnego. Rosja wytworzyła nieznane i niespotykane nigdzie formy osobiwej, zapamiętałe żarliwej, choć płytkiej religijności, połączonej z prawdziwą pogardą dla duchownych. To daje się we znaki dotychczas. Każdy duchowny prawosławny może stwierdzić, że, znajdując się w towarzystwie katolickim, często odbiera więcej zewnętrznych odznak szacunku, niż gdy się znajduje wśród prawosławnych. W walkach na terytorium wschodnim (te walki ogromnie osłabiają Cerkiew) przeciwnicy nie przebiegają w środkach i nie oszczędzają najwyższych hierarchów. Gdyby tak przytoczyć wszystko, co w różnych okolicznościach pisali prawosławni o swych arcybiskupach, możnaby było pomyśleć, że to jest jakaś akcja bezbożnicza, a już co najmniej antyklerykalna, — ale autorami lub inspiratorami najbardziej skandalicznych artykułów lub wykładów byli duchowni, którym to uchodziło płazem.

Brak autorytetu wśród wierzących (inteligencja prawosławna pod tym względem daje najmniej budujący przykład), walki narodowościowe, a wskutek tego całkiem odmienne tendencje i nastroje bodaj w każdej diecezji, hurra patriotyzm polski, arcy-polski, extra-polski wielu dostojników Cerkwi, najczystszej krwi Rosjan, — oto przyczyny pewnego chaosu, który osła

bia spójnię organizacyjną duchowieństwa prawosławnego.

Dodajmy do tego ogromne różnice w poziomie wykształcenia i kultury duchownych. Są przedwojenni „popi” z brodami po pas i z duszą na ramieniu wobec każdego policjanta, tęskniący za dawnymi dobrymi czasami, „za nasze go batuszki cara”, — są kapłani powojenni, z przypadku: exoficerowie rosyjscy, nauczyciele, kanclerze, w najlepszym wypadku — psalmiści, ludzie bez wykształcenia teologicznego, — są abiturjenci seminarjów duchownych, wychowani już w Polsce; — są absolwenci Uniwersytetu Warszawskiego z dyplomami magistrów teologii, — kształcą się jeszcze jedna odmiana księży prawosławnych, tych, którzy przejdą przez internaty warszawskie, czyli wykształceni średnie i wyższe otrzymują w gimnazjach i na uniwersytecie w Warszawie.

W wielu wypadkach przedsta-

wiciele różnych grup duchowieństwa prawosławnego nie mogą ze sobą dogadać się, — tak są do siebie niepodobni.

Na tem jeszcze nie koniec. Nie trzeba zapominać, że Cerkiew prawosławna, jeżeli chodzi o stan prawny, jeszcze nie wyszła z okresu prawnego, że wciąż jeszcze działają przepisy tymczasowe, które mają groźny paragraf trzeci, podług którego na żądanie władz administracyjnych każdy proboszcz prawosławny może być pozbawiony parafii bez podania powodu.

Ten paragraf trzeci jest istną zmagłą wszystkich proboszczów, którzy przecież muszą drzeć nie tylko o swój los, ale i o los rodziny! Strach (szczególnie jeżeli nie bez powodu) zmusza niektórych do poniżania się. Pewien zahukany proboszcz prawosławny w zapadłej dziurze, w obecności wizytującego parafję dziekana, witał się z „panią komendantową” (żoną policjanta), całując ją w rękę!

Wydawcy szachrajskich publikacji „ku czci” i „z okazji” pierwszego swego kroku na prowincji skierują do duchownych prawosławnych. Wiedzą, że stamtąd nie zostaną wyrzuceni na zbity łeb, że duchowni prawosławni dadzą się zastraszyć: — „Co? Księża nie interesują dzieje Legionów?.. Ach, księża nie chce nabyć życiorysu Marszałka Piłsudskiego?.. Rozumiem co to znaczy”...

W tych warunkach trudno mówić o duchowieństwie prawosławnym, jak o zorganizowanej sile. A tam, gdzie niema zorganizowanej siły, nie można się spodziewać owocnych wyników pracy, która wymaga zbiorowego, planowego wysiłku.

Zarzut więc niedoceniania roli duchowieństwa prawosławnego, który spotkał społeczeństwo polskie ze strony prawosławnego piśmiennictwa, nie jest zbyt uzasadniony. Po zostaje sprawa odosobnienia duchowieństwa prawosławnego. Kogo można wtem winić?

Lepiej zresztą nie szukać winnych, a stwierdzić taki niewątpliw fakt. Przeciwny inteligent, jeżeli nie jest prawosławny, z duchowieństwem prawosławnym może wcale się nie zetknąć, choćby żył lat sto, — jeżeli się nie zmienia stosunki, ma się rozumieć.

Z przedstawicielami duchowieństwa wszystkich bez wyjątku wyznań można się spotkać na gruncie towarzystw naukowych, organizacji społecznych, na zebraniach, odczytach, referatach i t.p., ale u duchowieństwa prawosławnego w polskim ruchu naukowym, społecznym i kulturalnym (mniejsza z jakich powodów) bierze tak nikły udział, że jest wprost niewidoczne.

Stan nie jest normalny, to pewna. I dobrze się stało, że prawosławny tygodnik poruszył tę sprawę. Niechby się wywiązała żywa wymiana zdań na temat roli i sytuacji duchowieństwa prawosławnego w Polsce.

W. Charkiewicz

Bunt czerwonego garnizonu w Bilbao

Po zdobyciu San Sebastian — cisza

HENDAYE. Pat. Według nadeszłych tu obecnie wiadomości w ubiegłym tygodniu doszło do buntu w garnizonie Bilbao. 400 żołnierzy, 200 milicjantów i 200 agentów policyjnych zbuntowało się w nocy z czwartku na piątek i usiłowało opuścić miasto aby połączyć się z wojskami powstańcami.

Plan ten jednak został zdradzony miejscowym władzom, które aresztowały wszystkich oficerów, podoficerów i doraźnie ich rozstrzelały.

Na froncie Madrytu

LA COROGNA. Pat. Tutejsza stacja radiowa podaje, że lotnicy wojsk nacjonalistycznych zbombardowali gmachy ministerstwa wojny i spraw wewnętrznych w Madrycie. Kwatera główna armii północnej komunikuje, że atak wojsk rządowych w okolicach Guadalupe został odparty. W Asturji wojska rządowe otoczone zostały na bardzo ważnej pozycji strategicznej położonej na południe od Cuevas, skąd oddziały rządowe starały się przeszkodzić posuwaniu się powstańców. Ostateczne zajęcie tej pozycji jest tylko kwestją godzin.

W czasie ataku wojsk rządowych na Oviedo wojska nacjonalistyczne wzięły do niewoli jeńców i udaremniły atak. Wojska nacjonalistyczne maszerujące na Toledo wydały wczoraj bitwę wojskom rządowym, które miały około 100 zabitych. W ciągu 72 godzin Madryt był bombardowany 5-krotnie.

Bohaterscy kadeci bronią się na gruzach Alkazaru

PARYŻ. Pat. Donoszą z Madrytu, iż słynny Alkazar, w którym bronią się zbuntowani kadeci szkoły oficerskiej pod dowództwem majora Moscardo, jest już usypiskiem gruzów. Niezwykła wytrwałość obrońców Alkazaru, którzy od początku powstania odcięci od wojsk powstańczych dzień po dniu znoszą gwałtowne bombardowanie artyleryjskie, staje się jednym z najbardziej wstrząsających epizodów wojny domowej.

Po odrzuceniu pośrednictwa księdza katolickiego Camarasa, wysłanego przez dowódcę wojsk rządowych, by skłonił obłąconych do poddania się, powstańcy odrzucili z kolei interwencję ambasadora chilijskiego. Jeśli ambasador Chili żąda czegoś od rządu — oświadczył mjr. Moscardo — niech się zwróci do naszego rządu w Burgos.

Teror czerwonych spowodował epidemję obłędu

HENDAYE. Pat. W Barcelonie wykonano wyrok „trybunału ludowego” w procesie przeciwko oficerom artylerji górskiej i rozstrzelano majora Unzue, kapitanów La Torre i La Guardia oraz por. Santiago.

Teror opanowany częściowo w Barcelonie nadal szaleje na prowincji. W m. Terrasa, 20 km. od Barcelony znaleziono wczoraj trupy 11 osób, w tem 2 księży i 2 zakonników.

Lekarz miejskiego szpitala dla umysłowo chorych w Barcelonie stwierdza, że napływ dotkniętych pomieszaniem zmysłów jest kilkakrotnie większy, niż zazwyczaj. Większość chorych stanowią mężczyźni ze sfer zamożnych i młode dziewczęta, dotknięte manją prześladowczą.

Spisek komunistyczny przeciw Azanie

MADRYT. Pat. Dzienniki donosząc o wykryciu spisku przeciwko prezydentowi Azana i kilku innym wyższym dygnitarzom twierdzą, że spiskowcy nie przystąpili do wykonania spisku i że wielu z nich przebywa w więzieniu od chwili wybuchu powstania wojskowego.

Port w Bilbao podminowany

ST. JEAN DE LUZ, PAT. Z Bilbao donoszą, że junta narodowa w Burgos ostrzega zamieszkałych w Bilbao cudzoziemców, by ewakuowali się, gdyż miasto będzie bombardowane. Ze swej strony władze w Bilbao ostrzegają wszystkie okręty wojenne cudzoziemskie, znajdujące się w porcie na kotwicy, aby wydały odpowiednie zarządzenia, gdyż port będzie podminowany. Wczoraj po południu w porcie tym stały: krążownik niemiecki „Leipzig”, kontrtorpedowiec amerykański „Kane” oraz kontrtorpedowce angielskie „Esk” i „Escort”.

Plan ataku na Madryt

BERLIN, PAT. Generał Moia udzielił korespondentowi niemieckiego biura informacyjnego w głównej kwaterze w Valladolid wywiadu, w którym stwierdził m. in., że wojska powstańcze przewyczerzyły obecnie wszystkie trudności pierwszych tygodni. Rozporządzają one obecnie dostateczną ilością pieniędzy, broni, amunicji i ludzi. Organizacja oddziałów ochotniczych jest zupełnie ukończona.

Nawiązując do przyszłych operacji wojskowych, generał zaznacza, iż głównym celem jest nadal oczywiście zdobycie Madrytu, którego zajęcia spodziewa się za parę tygodni. Prawdopodobnie wojska powstańcze nie otoczą stolicy, jak poprzednio zamierzano, lecz pozostawiają milicjantom rządowym wolną drogę do ucieczki na południ-wschód. Powstańcy przypuszczają, iż milicjanci rządowi, mając drogę wolną do ucieczki, będą stawiać mniejszy opór oraz mają nadzieję, że w ten sposób stolica uniknie zniszczenia. Po zajęciu Madrytu powstańcy spodziewają się natychmiastowego uznania rządu narodowego przez mocarstwa. Z chwilą zajęcia stolicy nastąpić ma oczyszczenie pozostałych prowincji, a w szczególności Katalonii.

Spokój w San Sebastian

SAN SEBASTIAN, PAT. Życie w mieście wraca do normalnego stanu. Dowódcą wojskowym mianowany został ppłk. Vigon, b. nauczyciel inianta Don Juana. Zamieszkał on w pałacu delegacji prowincjonalnej, gdzie przebywa gubernator Ortega. Gubernatorem cywilnym został Ramon Sierra Bustamante, b. adwokat i dziennikarz.

Operacje wojskowe w Asturji

BURGOS, PAT. Gen. Aranda donosi z Oviedo, że wojska nacjonalistyczne zajęły miejscowość Grados, stanowiącą ważny punkt strategiczny. Kolumna wojsk nacjonalistycznych, operująca w Asturji, zdobyła miejscowość Cabana. Wojska rządowe pozostawiły przeszło 100 zabitych, armatek, dwa moździerze, 10 karabinów maszynowych.

Kontrtorpedowiec czerwonych zatrzymał statek angielski

GIBRALTAR, PAT. Angielski statek handlowy „Gibel Zerjon”, płynący z Gibraltaru do Melilli, zatrzymany został przez kontrtorpedowiec rządu hiszpańskiego, który kazał mu wrócić do Gibraltaru. Na wezwanie, wysłane przez radio o obronę, przybyły niezwłocznie dwa angielskie okręty wojenne „Arrow” i „Anthony”. Po nadejściu tych okrętów kontrtorpedowiec zniknął, a „Gibel Zerjon” ruszył w dalszą drogę do Melilli. Jest to już drugi wypadek w tym miesiącu zatrzymania statku angielskiego.

Zamordowanie konsula fińskiego w Barcelonie

SEVILLA, PAT. Radjostacja powstańcza komunikuje, że wojska rządowe ewakuując San Sebastian, zamordowały 8 chorych, znajdujących się w tamtejszym szpitalu. Władze narodowe zidentyfikowały 450 trupów, pomiędzy którymi znajduje się konsul fiński w San Sebastian. Wedle doniesień ze źródeł powstańczych, rząd madrycki postanowił opuścić stolicę i przenieść się do Walencji.

Gen. Rydz-Śmigły, premier Składkowski, min. Kwiatkowski i Beck na Zamku

WARSZAWA. Pat. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu 14 września po południu w łącznej audjencji Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Śmigłego Rydza, p. prezesa rady ministrów, gen. dr. Sławoja Składkowskiego, p. wicepremiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego i p. ministra spraw zagranicznych Józefa Becka.

Uroczyste powitanie wracającego z manewrów wojska

WARSZAWA. Wczoraj w całym kraju odbyły się uroczyste powitania wracającego z manewrów wojska. I tak w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Częstochowie, Katowicach, Toruniu, Łodzi, Piotrkowie, tłumy ludności wylęły na ulice entuzjastycznie witały karne

szeregi, obrzucając je kwiatami. W Warszawie, na Placu Marszałka Piłsudskiego przemówił do żołnierzy prezydent miasta Starzyński, obdarzając każdego z żołnierzy wizerunkiem Belwederu. Ponadto rozdano żołnierzom paczki żywnościowe i piwo.

Min. Bastid w Berlinie

BERLIN. Pat. W godzinę po przyjeździe min. Bastid'a powrócił z Norimbergi dr. Schacht, który złożył wizytę francuskiemu ministrowi przemysłu i handlu i zaprosił go na śniadanie. Bastid opuścił Berlin wieczorem udając się wprost do Paryża.

PLOTKI

Z za kulis walki o wpływy „Naprawa”; „Zielone koszule”

Od pewnego czasu czytamy ciągle w prasie różne komunikaty o Związku Młodzieży Ludowej t. zw. „zielonych koszulach”.

Centralny Zw. Mł. rozesał nawet, jak o tem donosi jedna z agencji prasowych komunikat, w którym w bardzo tajemnym świetle przedstawia stan organizacji „zielonych koszul”.

Widocznie więc p. Malski musi obawiać się nowego konkurenta „w terenie”, skoro rozpoczął już od rozsyłania komunikatów.

B. poseł Langer (K. Dz. Chłop.) spoliczkowany

Wśród uczestników zjazdu t. zw. Kadry Działacza Chłopskiego, wybitną rolę grał secesjonista Stronnictwa Ludowego b. poseł Antoni Langer.

Przedwczoraj w godzinach wieczornych w Warszawie przy zbiegu Wilczej i Marszałkowskiej zaczęło p. Langer dwóch członków Stronnictwa Ludowego, K. Marjanowski sekretarz P.S.L. „Piaś” i student Gójski.

P. Langer zareagował, wzywając policję, która spisała protokół.

Jak się odbywają zjazdy zw. zawodowego małorolnych

Komunikat Polskiej Agencji Agrarnej:

Związek Zawodowy Małorolnych odbył szereg wieców na terenie woj. centralnych, a ostatnio też i na Wołyniu, podejmując szereg uchwał.

TE BEZIMIENNE

O, jakże bytam godną współzuciacia idąc tam! W głowie — ani jednej myśli. W duszy — coś graniczącego ze strachem.

W nerwach — wstręt i obrzydzenie. Całą noc przedtem nie spałam. — Jakto? nie wiedziałas o tem? mówię głos surowy.

— Wiedziałam. Wiem. Ale myślałam że to gdzieś daleko, po jakichś portowych miastach, w jakichś przedłużonych stolicach wielkiego przemysłu, gdzieś daleko...

— I masz pretensje do społeczeństwa? mówię wielki egzaminator, ironicznie kiwając nademną swoją głową. — Ja przecież, w wirze prac narodowych i oświatowych wobec głuchej podziemnej walki z niewolą, z obcą, wschodnią kulturą, z przemocą...

— Klądniesz wszystkie swoje sily. Budujesz przyszłość narodu. A twoja religia? — I z głębi czarnej nocy wytoniły się przedemną lipowe aleje, złote od kwiatów, i zaszumiały wysokie klony, i powiały drszczone wiatry, kołyszące nieprzejrzane rozłogi kłostów w lunach zachodzącego słońca.

Taksówki dla Addis Abeby



Przed wywiezieniem taksówek przeznaczonych dla Addis Abeby, zostały one w Rzymie pobłogosławione.

Zdemaskowany Kongres „Pokoju”

Zakończony już został szumnie zapowiadany „kongres pokoju” w Brukseli i można sporządzić prowizoryczny jego bilans. Obawy wysuwane przez ugrupowania katolickie okazały się najzupełniej słuszne, celem kongresu nie było bowiem nic innego, jak „słowanie rozszerzenia oficjalnych wpływów komunizmu moskiewskiego.

Już zewnętrznym dowodem tego była wielka mapa, wywieszona w sali kongresowej, gdzie kraje, które nie radeszły delegatów, oznaczono kolorem brązowym, natomiast „apostolów pokoju” — Sowiety, Hiszpanię i Francję — białym.

1) Rozwiązanie Sejmu i Senatu i rozpisanie nowych wyborów na zasadzie 5-cio przymiotnikowego prawa wyborczego;

2) Równouprawnienia mniejszości narodowych;

3) Rejestracji wszystkich bezrobotnych od lat 18 na wsi przez wydziały powiatowe i objęcia ich Funduszem Bezrobocia;

4) Nadzielenia ziemią małorolnych i bezrolnych chłopów bez wykupu, skreślenia długów wszystkim zadłużonym małorolnym, ulg podatkowych i skreślenie zaległych podatków małorolnym, zniesienia szarwarków.

Zebrani protestują jaknajenergiczniej przeciwko planom opanowania Gdańska przez hitlerowców i zasyłają serdeczne życzenia proletariatu hiszpańskiemu, walczącemu z faszystem i monarchizmem.

kułak pięści, zabrzmiały słowa „internacjonalu”, opadły maski z ukrywających swe sympatie komunistyczne „pacyfistów”.

Jak w takim towarzystwie czuł się Lord Lytton, były wicekról Indji, lub Lord Robert Cecil, jedyna okrasa tej nielicznej garstki ludzi naprawdę dobrej woli, którzy wbrew ostrzeżeniom znaleźli się w gronie ze wszech stron otaczających ich francuskich marksistów i czytelników „Humanité”? Rola ich w kongresie ograniczyła się do „robienia dobrej miny w złej grze”, gdy z trybuny kongresu obelgami obrzucano duchowieństwo, wiernych i episkopat katolicki, gdy prawiono o „niebezpieczeństwie reakcji”, gdy oklaskiwano przemówienia Jouhaux, męża zaufania czerwonych syndykatów, Schwernika, dyktatora sowieckich związków zawodowych, ministra Pierre Cot'a lub senatora Caghina, wobec których Louis de Broecker i Emil Vandervelde, małemi tylko byli figurami.

Jeśli jednak ktoś nadal wątpi w komunistyczne tendencje „kongresu pokojowego”, niech przeczyta chwytliwy jego komisji. Dowi się z nich, że LIGA NARODÓW MA BYĆ wzmocniona, ba uczyniona nawet wszechmocną, z tym atoli „skromnym” warunkiem, że będzie ZREFORMOWANA W MYŚL WSKAZÓWEK MÓSKWY. Nadto z przebiegu obrad, zwłaszcza komisji związków zawodowych i rolnictwa, dowi się, że Lidze Narodów ton nadawać winny nie rząd państw, lecz międzynarodowe związki robotnicze, oczywiście po uprzednim nawróceniu ich na markizym.

Nic dziwnego, że wszyscy ci uczestnicy kongresu, którzy nie zgadzali się z takim pojmowaniem idei pokoju, jakie im narzucali organizatorzy, zorganizowali odrazu KONTR-KONGRES, w którym wzięli udział naprawdę stuprocentowi pacyfisci. Przemawiali tu przeważnie Anglii i Amerykanie, m. in. Rev. Sheppard, przywódca Unji Obrony Pokoju, organizacja, która w samej Wielkiej Brytanji liczy 100 tysięcy członków,

słynny pisarz Aldous Huxley, przywódca największej chrześcijańskiej organizacji miłośników pokoju w Ameryce Nevin Sayre i znany polityk z Labour Party George Lansbury. Ten ad hoc zorganizowany kongres stanął odrazu pod sztandarem chrześcijaństwa. George Lansbury mówił na nim: „Nie jest rzeczą niemożliwą zachowanie pokoju. Słowa Chrystusa: pokój na ziemi, dotyczą wszystkich czasów, także czasów obecnych, pokoju jednak musimy pożądać naprawdę!” Ubolewał on, że nie mogli podczas oficjalnego kongresu R.U.P. (Rassemblement universel pour la paix — tak brzmiało urzędowe miano kongresu brukselskiego) przemawiać do wielkich mas, bowiem chrześcijaństwo i prawdziwi pacyfisci są marzycielami w oczach innych. Zresztą na kongresie tym jeden tylko było słychać głos, a ten nawoływał do walki lewicy z prawicą.

Niesławnie skończył się kongres rzekomego „pokoju” w Brukseli. Zdemaskowano go i publicznie stwierdzono, iż miał on tylko odegrać rolę konia trojańskiego w obozie ludzi istotnie i szczerze pragnących pokoju.

Ruch strajkowy w Polsce

W pierwszym kwartale b. r. wybuchło w Polsce ogółem 309 strajków, które objęły 7.657 zakładów i 232.828 strajkujących. Robotniko - dni stracono w ten sposób 2.057.621.

W porównaniu z tym samym okresem r. 1935 cyfry tegoroczne wykazują bardzo poważny wzrost, gdyż w tymże okresie roku 1935 było tylko 221 strajków, które objęły 3.803 zakładów i 152.451 strajkujących.

Najwięcej strajków wypadło na przemysł włókienniczy — 41 (zakładów — 1.612, strajkujących 113.363), przemysł drzewny — 39 (zakładów 52, strajkujących 4.326), przemysł metalowy — 37 (zakładów 43, strajkujących 3.580), przemysł mineralny — 33 (zakładów 45 strajkujących 6.768). W rolnictwie wybuchło ogółem 11 strajków, które objęły 13 zakładów i tylko 445 strajkujących.

Czy i tam sięgały macki Parylewiczowej

Przed kilku miesiącami poruszyła miasto Jarosław wieść o aresztowaniu d-ra Holzbergera, lekarza powiatowego Ośrodka Zdrowia, na tle i pod zarzutem nadużyć w tejże instytucji. Po wniesieniu zażalenia, został on z aresztu zwolniony, śledztwo jednakże było nadal prowadzone.

Po kilku miesiącach aresztowano w tejże sprawie rachmistrza Wydziału Powiatowego, Straussa, zaś po 8-miu miesiącach śledztwa został ponownie aresztowany dr. Holzberger. Obecnie śledztwo to objęło również b. starostę jarosławskiego, Henryka Wąsa, obecnie starostę lubartowskiego.

Zarzuty przeciw staroście Wąsowi idą w tym kierunku, iż, jako urzędnik, przekroczył swą władzę i nie dopełnił obowiązku, przyczem działał na szkodę interesu publicznego i prywatnego, celem osiągnięcia korzyści majątkowych dla siebie i dla innych osób. Szczegóły śledztwa, ze zrozumiałych względów, trzymane są naderazie w ścisłej tajemnicy, nie ulega jednak wątpliwości, że śledztwo to

prowadzone nadzwyczaj sumiennie i energicznie przez Sąd Grodzki w Jarosławiu w krótkim czasie wyświetlił rozmiary nadużyć jarosławskich. Przy tej sposobności należy dodać, iż p. Wąs w r. 1930 był starostą wadowickim i wówczas to przez ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, Składkowskiego, został za jakieś przewinienia służbowe z miejsca zwolniony ze stanowiska starosty. Opuścił też służbę państwową na kilka miesięcy, by potem otrzymać nominację na starostę jarosławskiego, przy czym głośno się mówi, iż pomocną tu była Parylewiczowa. Z powodu licznych nadużyć przy wyborach samorządowych w pow. jarosławskim w r. 1934, po interwencji u ministra spraw wewnętrznych, przyjechała specjalna komisja z Warszawy do Jarosławia, a w kilka dni później p. Wąs przeniesiony został na stanowisko starosty do Lubartowa. Dodać należy, że za swego urzędowania w Jarosławiu p. Wąs wystarał się o medal za usługi dla Straussa, który obecnie przebywa w więzieniu.

Nie jest tak spokojnie w Abisynji

Korespondent „Basler National Zeitung” podaje ciekawe szczegóły, dotyczące obecnej sytuacji w Abisynji. Jego relacje odbiegają w dużej mierze od oficjalnych relacji, pochodzących ze źródeł włoskich. Twierdzi on przede wszystkim, że nad większą częścią Abisynji Włosi wcale nie panują. Nawet takie centralne punkty, jak Gondar, Debra, Markos oraz wiele innych nie posiadają między sobą oraz ze stolicą stałego połączenia, gdyż mimo dużych oddziałów wojskowych oraz akcji lotniczej, pilnującej dróg, stale są one burzone i niszczone przez partyzanckie oddziały abisyńskie, zjawiające się jakby z pod ziemi.

Partyzanci stosują taktykę przepuszczenia z wysyłanych przeciwko nim, względnie dla obsady nowych terenów, pierwszych kolumn samochodowych bez napadania na nie, aby następnie maszerujące niszczyć zupełnie. Podobnie ma się z małemi załogami, pozostawionymi jako oddziały okupacyjne.

Przedstawianie ataków w dworzec w Addis Abebie, a nawet na wrogami.

samo miasto, jako wybryki bandy rabusiów, należy traktować z całą ostrożnością, a w każdym razie nie tak, jak to podają Włosi.

Peryferje Addis Abeby są jednym obozem warownym, umocnionym zasiekami, rowami strzeleckimi z maskowanymi pozycjami artylerji. W stolicy daje się nadto odczuwać brak dowozu świeżych środków żywności. Jedyną drogą kolejową nie można zabezpieczyć stolicy wszytkiego w odpowiedniej ilości, a inne transporty zawadza. Są chwile, w których jest b. trudno dostać sól, mąkę i cukier, dłuższy czas brakowało nafty i benzyny. Obecnie nadeszły transporty z Rosji Sowieckiej, co umożliwiło uruchomienie taksówek.

Miejscowa ludność, o ile cokolwiek sprzedaje, każe sobie dobrze płacić, i to srebrnymi talarami. Inaczej nie sprzedaje. Przeprowadzane rekwizycje nie przyniosły nic dobrego. Dlatego z powrotem musiano rzucić tubylcom talary. Biorą je chętnie i dużo, nie mówiąc nic i spożywając na wszystkie nieufnie. A bliski w oczach świadczą, że pozostali nadal wrogami.

Król angielski na polowaniu w Austrii



Podczas pobytu w Austrii król angielski Edward VIII wziął udział w towarzystwie posła angielskiego w Wiedniu w polowaniu, zorganizowanem dla króla w Dolnej Austrii.

— Uczynkiem jest chyba nauca-nie prawd wiary, obowiązków i służby narodowej słowem i może przykładem...

— A „ulepszanie i powiększanie dusz ludzkich”? Idzie ci przecież o te granice i ich wielkość dla Polski?

— Tylko o to idzie!

— A grzeszysz czem? Mową, myślą, uczynkiem i opuszczeniem.

— Prawda. Opuszczałam mnóstwo rzeczy, które zrobiłbym mogła, a nie zrobiłam.

I teraz — nie mam prawa odmówić. Ktoś, komu przyznawałam wyższość intelektualną i moralną nad sobą, wyższość wiary doskonalszej od mojej, kobieta która miała wiarę, „czynną”, wzywa mnie do pomocy w dziele pracy nad... duszami ludzkimi.

— Pójdziesz. Przemówisz. Będziesz mówiła do nich?

— Nie trafię. Nie umiem. Nie wiem nic...

I blady ranek zastał mnie z tą jedną świadomością w myśli: Nie trafię. Nie umiem...

A w biały jasny dzień — oto idę. I ze mną idzie lęk, wstręt, obrzydzenie.

Idę w nieznaną jakis świat, w podświecie pełne bezdennego zepsucia, czerni moralnej, chorób i zarazy fizycznej.

Chcę wcisnąć w najgłębszy kąt duszy, wynurzający się obrażony głos miłości narodu. Jakto? mam roztracać siły we moralne na pracę nad elementami wrogiemi mi narodowości? nad ich wyrzutkami wreszcie?

Jakaś siła podświadoma posuwa mnie po ulicach miasta jednocześnie. Już blisko oto za tym domem. Zwalniam kroku.

Najrozpaczałyszże to — że nie wiem co mam powiedzieć!

Ani jednej myśli w mózgu. Ani jednego słowa i wyrazu od którego zacząć przemowę. Ani cienia pojęcia jak zawrzeć tę „znajomość”, jak stworzyć ten „kontakt”?

Pamięć odruchowo konstatuje to gdzie się ma za chwilę odbyć to wszystko. Rosjanki, Żydówki, Polki. Trzy wyznania. Przyniósł otwarte dzień i noc. Każda kobieta z ulicy ma prawo tu wejść i zostać póki zechce. Znajduję nocleg, mieszkanie, przeżywanie. Przy dłuższym pobycie dostaje robotę ręczną: szyće bieliznę do szpitalów, wory na jakieś dostawy. Kto chce, może uczyć się czytać i pisać. Oprócz stałego Zarządu, panie ze wszystkich trzech narodowości dyżurują po kolei. Władze zrobiły ustępstwo dla projektorki schroniska, Polki. Powiścieli je biskup katolicki, a nie pop, mimo czasów najśmielszego forsowania prawosławia i rusyfikacji w nieszczęśliwym kraju. W dyżurach — równouprawnienie.

I oto już stoję na progu. W „polski dzień”.

Jednym wyteżonym spojrzeniem staram się ogarnąć całość.

Duży stół, zasłany białą ceratą, zastaw talerzy i sztućców. Usiłują kobiety. Na „pierwszem” miejscu w rogu stołu długiego, poważna, siwowłosa zarządząca. Wokół szereg kobiet. Kończy się posiek.

Dziwne zbiorowisko postaci, z jakichś niezbadanych środowisk, rzucanych na drogach świata. Jedne o twarzach przywidłych, inne jeszcze świeże. Głowy najczęściej odkryte chusteczkami, czasem dużemi chustkami jakby dla lepszego otulenia kształtów i rysów. Widać tylko z pod nich usta, łapczywie pochłaniające posiek. Kilka

postaci młodziutkich świeci jasnymi kolorami jakichś bluzek i roztrzępanymi włosami, upstrzonymi tandetą błyszczących szpilek.

Ponad tem całym gromem, z wysokości ściany patrzy Młosierna Twarz Matki Boskiej Ostrobramskiej. Ach tak, wiem! Powiesiła go tu ręka Polki, po długich rozprawach z Rosjankami, na miejscu portretu Cara, wyniesionego do drugiego pokoju. Tu kończy się potęga oficjalna...

Tu jest tylko moc Najwyższego Miłosierdzia...

Tu trzeba wydobyc iskrę duszy z otchłani występku...

Opanowując siebie zewnętrznie, przeszedł do drugiego pokoju rzuciwszy „Dzień dobry!” głosem którego w sobie nie poznałam, takie w nim brzmiało przerażenie i taka nieśmiałość.

Nie miałam i w tej chwili jeszcze pojęcia, od czego zacząć i o czym mam mówić do tych istot.

Wzrok mój padł na szafkę oszkloną, gdzie wśród kilkunastu książek, duży tom o złoczonej oprawie pociągnął mnie nieodparcie. Miał dużo ilustracji.

Pismo Święte! Stary Testament, wspólny wszystkim! Uczułam w duszy swej nagłe uspokojenie. Niema modlitwa udręczonego serca, niewidzialnemu szlakami musiała dojść tam, gdzie wszystkie wielkość i małość świata leżą w prochu pokory...

sobie. Słuchaly o pięknej ziemi i tan-nach zbożowych, o wschodach i zachodach słońca różowujących złote ścier-niska, o znojných polowaniach i o wielkim tryumfie pracy człowieczej zwi-żającej nas wszystkich. Słuchaly o wielkiej czystej miłości kobiety, zbier-rajacej zaniedbane, porzucone kłosy, dla Matki kochanego a zmarłego czło-wieka, matki męzowskiej. Jakże mu-siała ona kochać matkę swoją, rodzo-ną!

Moc miłości macierzyńskiej i mił-ości do matki, musiała przybrać w u-stach moich, obok prostoty słów, jakąś siłę, która niewidzialnemi drogami od-najduje wejście do dusz ludzkich.

Któż zgadnie jakie wspomniema, jakie dzieje dziecięctwa i młodości, dżr i swiów niepokalanych, usmie-chnów do słońca i do kwiatów, przy-piętyn pod ścianę schroniska, i jakie żale po nich targnęły zbiorowiskiem bezimiennych istot, zbudzonych w snów dawno już utopionych w błocie! Któż zbada gdzie gniazda paranki? i któż wymierzy głębie czarnych nocy?

Posłyszałam za sobą gorący szloch i głośne łkanie tłumione w zwoje chustki kryjącej twarz. Kilka z nich płakało cichutko. Spojrzałam po wszy-stkich. Rasy i narodowości zrówna-ło jednego: wszystkie miały rumień-ce ożytych wspomnień i oczy szklące się żalem.

Nie wiem czy znalazłam trafne słowa na zakończenie, tylko zostawi-łam im do rozpatrywania księgę Biblii, bo mnie szczególnie pociągnęła jedna z nich, najmlodsza. Ta wcale nie płakała, i nie miała żadnej łzy w oczach, tylko patrzyła we mnie ciekawie, nar-tarczyła, a piękne fioletowe jej oczy uderzały we mnie jakąś niewynowio-ną prośbę czy pytaniem.

— Dzieciństwo bez matki. Stara babunia żywiła ich troje. Gałganiarka zbierająca na śmietnikach kości i szma-ty. Zamykała dzieci pod schodami w ciemnej zagrodzie na cały dzień gdy szła do roboty. Tam było pełno szczy-rów, których dzieci ogromnie się bały. Krzyczały, ale nigdy nikt nie otwierał. Jadły tylko wieczorem po powro-cie „babki”. Spały wszystkie troje na jednym barłogu. Gdy podrosły, ona, starsza, poszła zarabiać do fabryki cze-kołady. Pracowała od ósmego rano do ósmego wieczorem, związając czekolade w papierki. Czasem zatrzymywano ją dłużej, jeszcze, jeśli była robotą pilną. Dostawała cztery ruble w miesiąc. O-biad? A jakże! Jadła gdy babka przyno-siła w garnuszku. Można było wybiec do sieni, i tam przysiadzły się ką-teczku, polkąnąć. Latem jadły się na podwórku. Było dobrze, ale nudno!

Dziewczęta fabryczne, opowiadaj-ąc w rozmowach pomiędzy sobą, wspominały, że w miesiące są wielkie i bogate hotele. Porwała ją wielka cie-kawość, jaki to jest ten hotel? Ucie-kała od babki, od fabryki, do hotelu na służbę. Tam... było różnie. Nie-chętnie o tem mówiła. Ale jedzenia to było wbród — i smaczno! Tylko, tylko... potem zachorowała. Wy-wieźli do szpitala. Gdy ją wypra-wili ze szpitala, chodziła po mieście... chodząc trafla tutaj. Dobrze tu jest, ale nudno!

Ten wyraz wymawiała często z jak-imiś posępem ściąganiem usteczek i każdym razem z inną intonacją. Za-mykał on widac cały jakiś ogrom nie-spełnionych nadziei, poszukiwań, pragnień!

— Dobrze jest, ale ciągle to samo: szyćcie, chodzenie z przełożoną po sprawni-ki i nic więcej. A ona chciałyby chodzić sama, iść w daleki świat niez-nany, do jakichś innych miast, wię-kszych, zobaczyć inne strony; może tam jest łatwiej i piękniej żyć, wśród

Z Podola Gość Rozkwitnięty kogut

Lódzki Głos Poranny przynosi ciekawą korespondencję z dziennikarskiej wycieczki do Zaleszczyk. Autor opowiada tam następującą ciekawą historię:

Przeglądałem się właśnie malowniczym strojem chłopów podolskich, gdy z zadumy wyrwał mnie głos naszego przewodnika:

— Proszę państwa, teraz jedźmy po wieży zamku Wołodyjowskich!

Sporządkiem na kolegów. Zdaje się, że wszyscy byli zgodni co do tego, że słońce źle działa na głowę. Ale nasz cicerone, niezmiernie zrążony, ciągnie dalej:

— Tam oto na horyzoncie widzą państwo zamek, który niegdyś należał do rodziny Wołodyjowskich i po dziesiątym zachowały się jego mury. Z prawej strony widać basztę warowną. Taką samą stercała ku niebu jeszcze kilkadziesiąt lat temu.

W tym czasie austriacki c. k. inżynier, którego obowiązkiem było dozierać drogi, otrzymał od swych przełożonych lakoniczne zaawizowanie, że na pewnym odcinku szosa jest niezdająca do użytku i winna być w najkrótszym czasie wyreperowana. Monit nie mówił nic, skąd wziąć materiał do reperacji.

Inżynier był jednak pomysłowy. Kazał rozebrać basztę zamku Wołodyjowskich i... wybrukować nią szosę.

Wołodyjowscy dobrze budowali. Po dziś dzień szosa trzyma się doskonale. Inżynier też; zna ją go w Zaleszczykach!

Miał więc rację, przejechałszy wieżę zamku Wołodyjowskich. Szosa ta jest świadectwem wandalizmu z czasów zaborczych.

Zdarza się, że oskarżeni domagają się od sądu zasłużonej kary, ale rzadki jest wypadek, aby skazany domagał się podwyższenia kary więzienia, jak to uczynił niejaki Dawid Williams. Po skazaniu go na trzy lata więzienia, poprosił on o dodanie mu jeszcze roku, motywując to tem, że każdy skazany na cztery lata, może się uczyć jakiegoś praktycznego rzemiosła. Sędzia sir Percival Clarke uwzględnił tę prośbę.

Do jednego z hoteli wileńskich przybył gość z Mejszagoly.

— Śniadanie podajemy od 8-jej do jedenastej, obiad od 12-jej do 6-jej, a kolację od 7-jej do 12-jej.

— Na Boga! — woła przerażony jegomość. — A kiedyż ja zdołam zwieźć miasto?

Mała Andzia widzi poraz pierwszy pawia:

— Mamusia — woła zachwycona — chodź przedko popatrz. Tu jest rozkwitnięty kogut.

Wybr. Weł.

Zniesienie systemu nauki koedukacyjnej

W Ministerstwie oświaty zapadły decyzje o zamknięciu w przyszłości systemu nauki koedukacyjnej w wyższych klasach szkolnictwa średniego. Ograniczenia te będą stosowane przy wydawaniu nowych koncesyj na zakładanie liceów ogólnokształcących i zawodowych, które w przyszłym roku szkolnym zastąpią obecne klasy VII i VIII gimnazjalną. Koncesje na licea koedukacyjne nie będą wydawane.

Wrażliwość zmysłowa rozdymała nozdrza zgrabnego jej noska i fioletowe podługne oczy stały się potyskliwe i głębsze. Nagle przygasty, a główka pochylila się w dół, jakby pod ciężarem jakichś wspomnień.

Głosik spał o kilka tonów, i ciszej już wyrzuciła z siebie jakąś nieprzemóżoną skargę:

— Tylko... tylko... że jest dużo złych ludzi na świecie! Może i w tym dalekim świecie są tacy? Złowi jakiś taki, i bije i przymusza. Nie masz się się obronić wszystkim. Jednej — straszno...

Dusiło mnie coś w gardle, ale zaczęłam cicho i ciepło mówić jej o Opięce Bożej nad sierotami, o pozostań tutaj, gdzie ją przysparzą, nauczą rzeczy pożytecznych, że będzie mogła zarabiać i żyć uczciwie...

Zesmutniała doreszty, ścisła i z głową spuszczoną słuchała biernie przez grzeszność. Od czasu do czasu oczęta jej fioletowe podnosiły się i uderzały we mnie z jakimś pytaniem, już trochę twardym, jakby rozżalonym, i zdawały się mówić: — „Więc gdzież ta droga, do tego innego świata, do tych przestrzeni różowych i srebrnych, do tego innego życia? Więc nie umiesz jej pokazać?”

Tęsknota do cudów świata zagrała w niej. Nie praca Ruth nad upuszczeniem kosi, nie miłość jej, ale nadzieja na odnalezienie natychmiastowych tych szlaków różowo — srebrnych, gdzie pewno nie jest „nudno” żyć — to wzięło w biednej główce. Odeszła odemnie biedniejsza o je-

Łódzki Głos Poranny przynosi ciekawą korespondencję z dziennikarskiej wycieczki do Zaleszczyk. Autor opowiada tam następującą ciekawą historię:

Przeglądałem się właśnie malowniczym strojem chłopów podolskich, gdy z zadumy wyrwał mnie głos naszego przewodnika:

— Proszę państwa, teraz jedźmy po wieży zamku Wołodyjowskich!

Sporządkiem na kolegów. Zdaje się, że wszyscy byli zgodni co do tego, że słońce źle działa na głowę. Ale nasz cicerone, niezmiernie zrążony, ciągnie dalej:

— Tam oto na horyzoncie widzą państwo zamek, który niegdyś należał do rodziny Wołodyjowskich i po dziesiątym zachowały się jego mury. Z prawej strony widać basztę warowną. Taką samą stercała ku niebu jeszcze kilkadziesiąt lat temu.

W tym czasie austriacki c. k. inżynier, którego obowiązkiem było dozierać drogi, otrzymał od swych przełożonych lakoniczne zaawizowanie, że na pewnym odcinku szosa jest niezdająca do użytku i winna być w najkrótszym czasie wyreperowana. Monit nie mówił nic, skąd wziąć materiał do reperacji.

Inżynier był jednak pomysłowy. Kazał rozebrać basztę zamku Wołodyjowskich i... wybrukować nią szosę.

Wołodyjowscy dobrze budowali. Po dziś dzień szosa trzyma się doskonale. Inżynier też; zna ją go w Zaleszczykach!

Miał więc rację, przejechałszy wieżę zamku Wołodyjowskich. Szosa ta jest świadectwem wandalizmu z czasów zaborczych.

Zdarza się, że oskarżeni domagają się od sądu zasłużonej kary, ale rzadki jest wypadek, aby skazany domagał się podwyższenia kary więzienia, jak to uczynił niejaki Dawid Williams. Po skazaniu go na trzy lata więzienia, poprosił on o dodanie mu jeszcze roku, motywując to tem, że każdy skazany na cztery lata, może się uczyć jakiegoś praktycznego rzemiosła. Sędzia sir Percival Clarke uwzględnił tę prośbę.

Do jednego z hoteli wileńskich przybył gość z Mejszagoly.

— Śniadanie podajemy od 8-jej do jedenastej, obiad od 12-jej do 6-jej, a kolację od 7-jej do 12-jej.

— Na Boga! — woła przerażony jegomość. — A kiedyż ja zdołam zwieźć miasto?

Mała Andzia widzi poraz pierwszy pawia:

— Mamusia — woła zachwycona — chodź przedko popatrz. Tu jest rozkwitnięty kogut.

Wybr. Weł.

Zniesienie systemu nauki koedukacyjnej

W Ministerstwie oświaty zapadły decyzje o zamknięciu w przyszłości systemu nauki koedukacyjnej w wyższych klasach szkolnictwa średniego. Ograniczenia te będą stosowane przy wydawaniu nowych koncesyj na zakładanie liceów ogólnokształcących i zawodowych, które w przyszłym roku szkolnym zastąpią obecne klasy VII i VIII gimnazjalną. Koncesje na licea koedukacyjne nie będą wydawane.

Wrażliwość zmysłowa rozdymała nozdrza zgrabnego jej noska i fioletowe podługne oczy stały się potyskliwe i głębsze. Nagle przygasty, a główka pochylila się w dół, jakby pod ciężarem jakichś wspomnień.

Głosik spał o kilka tonów, i ciszej już wyrzuciła z siebie jakąś nieprzemóżoną skargę:

— Tylko... tylko... że jest dużo złych ludzi na świecie! Może i w tym dalekim świecie są tacy? Złowi jakiś taki, i bije i przymusza. Nie masz się się obronić wszystkim. Jednej — straszno...

Dusiło mnie coś w gardle, ale zaczęłam cicho i ciepło mówić jej o Opięce Bożej nad sierotami, o pozostań tutaj, gdzie ją przysparzą, nauczą rzeczy pożytecznych, że będzie mogła zarabiać i żyć uczciwie...

Zesmutniała doreszty, ścisła i z głową spuszczoną słuchała biernie przez grzeszność. Od czasu do czasu oczęta jej fioletowe podnosiły się i uderzały we mnie z jakimś pytaniem, już trochę twardym, jakby rozżalonym, i zdawały się mówić: — „Więc gdzież ta droga, do tego innego świata, do tych przestrzeni różowych i srebrnych, do tego innego życia? Więc nie umiesz jej pokazać?”

Tęsknota do cudów świata zagrała w niej. Nie praca Ruth nad upuszczeniem kosi, nie miłość jej, ale nadzieja na odnalezienie natychmiastowych tych szlaków różowo — srebrnych, gdzie pewno nie jest „nudno” żyć — to wzięło w biednej główce. Odeszła odemnie biedniejsza o je-

Łódzki Głos Poranny przynosi ciekawą korespondencję z dziennikarskiej wycieczki do Zaleszczyk. Autor opowiada tam następującą ciekawą historię:

Przeglądałem się właśnie malowniczym strojem chłopów podolskich, gdy z zadumy wyrwał mnie głos naszego przewodnika:

— Proszę państwa, teraz jedźmy po wieży zamku Wołodyjowskich!

Sporządkiem na kolegów. Zdaje się, że wszyscy byli zgodni co do tego, że słońce źle działa na głowę. Ale nasz cicerone, niezmiernie zrążony, ciągnie dalej:

— Tam oto na horyzoncie widzą państwo zamek, który niegdyś należał do rodziny Wołodyjowskich i po dziesiątym zachowały się jego mury. Z prawej strony widać basztę warowną. Taką samą stercała ku niebu jeszcze kilkadziesiąt lat temu.

W tym czasie austriacki c. k. inżynier, którego obowiązkiem było dozierać drogi, otrzymał od swych przełożonych lakoniczne zaawizowanie, że na pewnym odcinku szosa jest niezdająca do użytku i winna być w najkrótszym czasie wyreperowana. Monit nie mówił nic, skąd wziąć materiał do reperacji.

Inżynier był jednak pomysłowy. Kazał rozebrać basztę zamku Wołodyjowskich i... wybrukować nią szosę.

Wołodyjowscy dobrze budowali. Po dziś dzień szosa trzyma się doskonale. Inżynier też; zna ją go w Zaleszczykach!

Miał więc rację, przejechałszy wieżę zamku Wołodyjowskich. Szosa ta jest świadectwem wandalizmu z czasów zaborczych.

Zdarza się, że oskarżeni domagają się od sądu zasłużonej kary, ale rzadki jest wypadek, aby skazany domagał się podwyższenia kary więzienia, jak to uczynił niejaki Dawid Williams. Po skazaniu go na trzy lata więzienia, poprosił on o dodanie mu jeszcze roku, motywując to tem, że każdy skazany na cztery lata, może się uczyć jakiegoś praktycznego rzemiosła. Sędzia sir Percival Clarke uwzględnił tę prośbę.

Do jednego z hoteli wileńskich przybył gość z Mejszagoly.

— Śniadanie podajemy od 8-jej do jedenastej, obiad od 12-jej do 6-jej, a kolację od 7-jej do 12-jej.

— Na Boga! — woła przerażony jegomość. — A kiedyż ja zdołam zwieźć miasto?

Mała Andzia widzi poraz pierwszy pawia:

— Mamusia — woła zachwycona — chodź przedko popatrz. Tu jest rozkwitnięty kogut.

Wybr. Weł.

Zniesienie systemu nauki koedukacyjnej

W Ministerstwie oświaty zapadły decyzje o zamknięciu w przyszłości systemu nauki koedukacyjnej w wyższych klasach szkolnictwa średniego. Ograniczenia te będą stosowane przy wydawaniu nowych koncesyj na zakładanie liceów ogólnokształcących i zawodowych, które w przyszłym roku szkolnym zastąpią obecne klasy VII i VIII gimnazjalną. Koncesje na licea koedukacyjne nie będą wydawane.

Wrażliwość zmysłowa rozdymała nozdrza zgrabnego jej noska i fioletowe podługne oczy stały się potyskliwe i głębsze. Nagle przygasty, a główka pochylila się w dół, jakby pod ciężarem jakichś wspomnień.

Głosik spał o kilka tonów, i ciszej już wyrzuciła z siebie jakąś nieprzemóżoną skargę:

— Tylko... tylko... że jest dużo złych ludzi na świecie! Może i w tym dalekim świecie są tacy? Złowi jakiś taki, i bije i przymusza. Nie masz się się obronić wszystkim. Jednej — straszno...

Dusiło mnie coś w gardle, ale zaczęłam cicho i ciepło mówić jej o Opięce Bożej nad sierotami, o pozostań tutaj, gdzie ją przysparzą, nauczą rzeczy pożytecznych, że będzie mogła zarabiać i żyć uczciwie...

Zesmutniała doreszty, ścisła i z głową spuszczoną słuchała biernie przez grzeszność. Od czasu do czasu oczęta jej fioletowe podnosiły się i uderzały we mnie z jakimś pytaniem, już trochę twardym, jakby rozżalonym, i zdawały się mówić: — „Więc gdzież ta droga, do tego innego świata, do tych przestrzeni różowych i srebrnych, do tego innego życia? Więc nie umiesz jej pokazać?”

Tęsknota do cudów świata zagrała w niej. Nie praca Ruth nad upuszczeniem kosi, nie miłość jej, ale nadzieja na odnalezienie natychmiastowych tych szlaków różowo — srebrnych, gdzie pewno nie jest „nudno” żyć — to wzięło w biednej główce. Odeszła odemnie biedniejsza o je-

Łódzki Głos Poranny przynosi ciekawą korespondencję z dziennikarskiej wycieczki do Zaleszczyk. Autor opowiada tam następującą ciekawą historię:

Przeglądałem się właśnie malowniczym strojem chłopów podolskich, gdy z zadumy wyrwał mnie głos naszego przewodnika:

— Proszę państwa, teraz jedźmy po wieży zamku Wołodyjowskich!

Sporządkiem na kolegów. Zdaje się, że wszyscy byli zgodni co do tego, że słońce źle działa na głowę. Ale nasz cicerone, niezmiernie zrążony, ciągnie dalej:

— Tam oto na horyzoncie widzą państwo zamek, który niegdyś należał do rodziny Wołodyjowskich i po dziesiątym zachowały się jego mury. Z prawej strony widać basztę warowną. Taką samą stercała ku niebu jeszcze kilkadziesiąt lat temu.

W tym czasie austriacki c. k. inżynier, którego obowiązkiem było dozierać drogi, otrzymał od swych przełożonych lakoniczne zaawizowanie, że na pewnym odcinku szosa jest niezdająca do użytku i winna być w najkrótszym czasie wyreperowana. Monit nie mówił nic, skąd wziąć materiał do reperacji.

Inżynier był jednak pomysłowy. Kazał rozebrać basztę zamku Wołodyjowskich i... wybrukować nią szosę.

Wołodyjowscy dobrze budowali. Po dziś dzień szosa trzyma się doskonale. Inżynier też; zna ją go w Zaleszczykach!

Miał więc rację, przejechałszy wieżę zamku Wołodyjowskich. Szosa ta jest świadectwem wandalizmu z czasów zaborczych.

Zdarza się, że oskarżeni domagają się od sądu zasłużonej kary, ale rzadki jest wypadek, aby skazany domagał się podwyższenia kary więzienia, jak to uczynił niejaki Dawid Williams. Po skazaniu go na trzy lata więzienia, poprosił on o dodanie mu jeszcze roku, motywując to tem, że każdy skazany na cztery lata, może się uczyć jakiegoś praktycznego rzemiosła. Sędzia sir Percival Clarke uwzględnił tę prośbę.

Do jednego z hoteli wileńskich przybył gość z Mejszagoly.

— Śniadanie podajemy od 8-jej do jedenastej, obiad od 12-jej do 6-jej, a kolację od 7-jej do 12-jej.

— Na Boga! — woła przerażony jegomość. — A kiedyż ja zdołam zwieźć miasto?

Mała Andzia widzi poraz pierwszy pawia:

— Mamusia — woła zachwycona — chodź przedko popatrz. Tu jest rozkwitnięty kogut.

Wybr. Weł.

Zniesienie systemu nauki koedukacyjnej

W Ministerstwie oświaty zapadły decyzje o zamknięciu w przyszłości systemu nauki koedukacyjnej w wyższych klasach szkolnictwa średniego. Ograniczenia te będą stosowane przy wydawaniu nowych koncesyj na zakładanie liceów ogólnokształcących i zawodowych, które w przyszłym roku szkolnym zastąpią obecne klasy VII i VIII gimnazjalną. Koncesje na licea koedukacyjne nie będą wydawane.

Wrażliwość zmysłowa rozdymała nozdrza zgrabnego jej noska i fioletowe podługne oczy stały się potyskliwe i głębsze. Nagle przygasty, a główka pochylila się w dół, jakby pod ciężarem jakichś wspomnień.

Głosik spał o kilka tonów, i ciszej już wyrzuciła z siebie jakąś nieprzemóżoną skargę:

— Tylko... tylko... że jest dużo złych ludzi na świecie! Może i w tym dalekim świecie są tacy? Złowi jakiś taki, i bije i przymusza. Nie masz się się obronić wszystkim. Jednej — straszno...

Dusiło mnie coś w gardle, ale zaczęłam cicho i ciepło mówić jej o Opięce Bożej nad sierotami, o pozostań tutaj, gdzie ją przysparzą, nauczą rzeczy pożytecznych, że będzie mogła zarabiać i żyć uczciwie...

Zesmutniała doreszty, ścisła i z głową spuszczoną słuchała biernie przez grzeszność. Od czasu do czasu oczęta jej fioletowe podnosiły się i uderzały we mnie z jakimś pytaniem, już trochę twardym, jakby rozżalonym, i zdawały się mówić: — „Więc gdzież ta droga, do tego innego świata, do tych przestrzeni różowych i srebrnych, do tego innego życia? Więc nie umiesz jej pokazać?”

Tęsknota do cudów świata zagrała w niej. Nie praca Ruth nad upuszczeniem kosi, nie miłość jej, ale nadzieja na odnalezienie natychmiastowych tych szlaków różowo — srebrnych, gdzie pewno nie jest „nudno” żyć — to wzięło w biednej główce. Odeszła odemnie biedniejsza o je-

Łódzki Głos Poranny przynosi ciekawą korespondencję z dziennikarskiej wycieczki do Zaleszczyk. Autor opowiada tam następującą ciekawą historię:

Przeglądałem się właśnie malowniczym strojem chłopów podolskich, gdy z zadumy wyrwał mnie głos naszego przewodnika:

— Proszę państwa, teraz jedźmy po wieży zamku Wołodyjowskich!

Sporządkiem na kolegów. Zdaje się, że wszyscy byli zgodni co do tego, że słońce źle działa na głowę. Ale nasz cicerone, niezmiernie zrążony, ciągnie dalej:

— Tam oto na horyzoncie widzą państwo zamek, który niegdyś należał do rodziny Wołodyjowskich i po dziesiątym zachowały się jego mury. Z prawej strony widać basztę warowną. Taką samą stercała ku niebu jeszcze kilkadziesiąt lat temu.

W tym czasie austriacki c. k. inżynier, którego obowiązkiem było dozierać drogi, otrzymał od swych przełożonych lakoniczne zaawizowanie, że na pewnym odcinku szosa jest niezdająca do użytku i winna być w najkrótszym czasie wyreperowana. Monit nie mówił nic, skąd wziąć materiał do reperacji.

Inżynier był jednak pomysłowy. Kazał rozebrać basztę zamku Wołodyjowskich i... wybrukować nią szosę.

Wołodyjowscy dobrze budowali. Po dziś dzień szosa trzyma się doskonale. Inżynier też; zna ją go w Zaleszczykach!

Miał więc rację, przejechałszy wieżę zamku Wołodyjowskich. Szosa ta jest świadectwem wandalizmu z czasów zaborczych.

Zdarza się, że oskarżeni domagają się od sądu zasłużonej kary, ale rzadki jest wypadek, aby skazany domagał się podwyższenia kary więzienia, jak to uczynił niejaki Dawid Williams. Po skazaniu go na trzy lata więzienia, poprosił on o dodanie mu jeszcze roku, motywując to tem, że każdy skazany na cztery lata, może się uczyć jakiegoś praktycznego rzemiosła. Sędzia sir Percival Clarke uwzględnił tę prośbę.

Do jednego z hoteli wileńskich przybył gość z Mejszagoly.

— Śniadanie podajemy od 8-jej do jedenastej, obiad od 12-jej do 6-jej, a kolację od 7-jej do 12-jej.

— Na Boga! — woła przerażony jegomość. — A kiedyż ja zdołam zwieźć miasto?

Mała Andzia widzi poraz pierwszy pawia:

— Mamusia — woła zachwycona — chodź przedko popatrz. Tu jest rozkwitnięty kogut.

Wybr. Weł.

Zniesienie systemu nauki koedukacyjnej

W Ministerstwie oświaty zapadły decyzje o zamknięciu w przyszłości systemu nauki koedukacyjnej w wyższych klasach szkolnictwa średniego. Ograniczenia te będą stosowane przy wydawaniu nowych koncesyj na zakładanie liceów ogólnokształcących i zawodowych, które w przyszłym roku szkolnym zastąpią obecne klasy VII i VIII gimnazjalną. Koncesje na licea koedukacyjne nie będą wydawane.

Wrażliwość zmysłowa rozdymała nozdrza zgrabnego jej noska i fioletowe podługne oczy stały się potyskliwe i głębsze. Nagle przygasty, a główka pochylila się w dół, jakby pod ciężarem jakichś wspomnień.

Głosik spał o kilka tonów, i ciszej już wyrzuciła z siebie jakąś nieprzemóżoną skargę:

— Tylko... tylko... że jest dużo złych ludzi na świecie! Może i w tym dalekim świecie są tacy? Złowi jakiś taki, i bije i przymusza. Nie masz się się obronić wszystkim. Jednej — straszno...

Dusiło mnie coś w gardle, ale zaczęłam cicho i ciepło mówić jej o Opięce Bożej nad sierotami, o pozostań tutaj, gdzie ją przysparzą, nauczą rzeczy pożytecznych, że będzie mogła zarabiać i żyć uczciwie...

Zesmutniała doreszty, ścisła i z głową spuszczoną słuchała biernie przez grzeszność. Od czasu do czasu oczęta jej fioletowe podnosiły się i uderzały we mnie z jakimś pytaniem, już trochę twardym, jakby rozżalonym, i zdawały się mówić: — „Więc gdzież ta droga, do tego innego świata, do tych przestrzeni różowych i srebrnych, do tego innego życia? Więc nie umiesz jej pokazać?”

Tęsknota do cudów świata zagrała w niej. Nie praca Ruth nad upuszczeniem kosi, nie miłość jej, ale nadzieja na odnalezienie natychmiastowych tych szlaków różowo — srebrnych, gdzie pewno nie jest „nudno” żyć — to wzięło w biednej główce. Odeszła odemnie biedniejsza o je-

Łódzki Głos Poranny przynosi ciekawą korespondencję z dziennikarskiej wycieczki do Zaleszczyk. Autor opowiada tam następującą ciekawą historię:

Przeglądałem się właśnie malowniczym strojem chłopów podolskich, gdy z zadumy wyrwał mnie głos naszego przewodnika:

— Proszę państwa, teraz jedźmy po wieży zamku Wołodyjowskich!

Sporządkiem na kolegów. Zdaje się, że wszyscy byli zgodni co do tego, że słońce źle działa na głowę. Ale nasz cicerone, niezmiernie zrążony, ciągnie dalej:

— Tam oto na horyzoncie widzą państwo zamek, który niegdyś należał do rodziny Wołodyjowskich i po dziesiątym zachowały się jego mury. Z prawej strony widać basztę warowną. Taką samą stercała ku niebu jeszcze kilkadziesiąt lat temu.

W tym czasie austriacki c. k. inżynier, którego obowiązkiem było dozierać drogi, otrzymał od swych przełożonych lakoniczne zaawizowanie, że na pewnym odcinku szosa jest niezdająca do użytku i winna być w najkrótszym czasie wyreperowana. Monit nie mówił nic, skąd wziąć materiał do reperacji.

Inżynier był jednak pomysłowy. Kazał rozebrać basztę zamku Wołodyjowskich i... wybrukować nią szosę.

Wołodyjowscy dobrze budowali. Po dziś dzień szosa trzyma się doskonale. Inżynier też; zna ją go w Zaleszczykach!

Miał więc rację, przejechałszy wieżę zamku Wołodyjowskich. Szosa ta jest świadectwem wandalizmu z czasów zaborczych.

Zdarza się, że oskarżeni domagają się od sądu zasłużonej kary, ale rzadki jest wypadek, aby skazany domagał się podwyższenia kary więzienia, jak to uczynił niejaki Dawid Williams. Po skazaniu go na trzy lata więzienia, poprosił on o dodanie mu jeszcze roku, motywując to tem, że każdy skazany na cztery lata, może się uczyć jakiegoś praktycznego rzemiosła. Sędzia sir Percival Clarke uwzględnił tę prośbę.

Do jednego z hoteli wileńskich przybył gość z Mejszagoly.

— Śniadanie podajemy od 8-jej do jedenastej, obiad od 12-jej do 6-jej, a kolację od 7-jej do 12-jej.

— Na Boga! — woła przerażony jegomość. — A kiedyż ja zdołam zwieźć miasto?

Mała Andzia widzi poraz pierwszy pawia:

— Mamusia — woła zachwycona — chodź przedko popatrz. Tu jest rozkwitnięty kogut.

Wybr. Weł.

Zniesienie systemu nauki koedukacyjnej

W Ministerstwie oświaty zapadły decyzje o zamknięciu w przyszłości systemu nauki koedukacyjnej w wyższych klasach szkolnictwa średniego. Ograniczenia te będą stosowane przy wydawaniu nowych koncesyj na zakładanie liceów ogólnokształcących i zawodowych, które w przyszłym roku szkolnym zastąpią obecne klasy VII i VIII gimnazjalną. Koncesje na licea koedukacyjne nie będą wydawane.

Wrażliwość zmysłowa rozdymała nozdrza zgrabnego jej noska i fioletowe podługne oczy stały się potyskliwe i głębsze. Nagle przygasty, a główka pochylila się w dół, jakby pod ciężarem jakichś wspomnień.

Głosik spał o kilka tonów, i ciszej już wyrzuciła

Kancelerz Hitler wystąpi z nową propozycją pokojową?

PARYŻ. Pat. Berlińscy korespondenci dzienników paryskich donoszą, że jakoby kanclerz Hitler po swych przemówieniach norymberskich zamierzał wystąpić w najbliższym czasie pod adresem Francji z nową „ostateczną propozycją pokojowej współpracy”.

Korespondent „Paris Midi” przypuszcza, że ze względu na szybki rozwój wydarzeń międzynarodowych, a przede wszystkim ze względu na konferencję 5-ciu mocarstw lokarniejskich w Londynie, kanclerz Hitler nie będzie dłużej zwlekał z tą inicjatywą, mogącą się wyrazić w jednej z trzech następujących form: 1) na zwykłej drodze dyplomatycznej za pośrednictwem przedstawicieli Rzeszy akredytowanych w Paryżu, 2) z końcem bież. miesiąca miałyby być zwołane nadzwyczajne posiedzenie Reichstagu, na którym kanclerz wygłosiłby przemówienie polityczne na temat nowego planu organizacji Europy, 3) przemówienie takie miałyby nastąpić w czasie wielkich uroczystości dożynkowych zapowiedzianych na początek października w Burkenbergu.

Pierwsze komentarze korespondentów berlińskich tłumaczą te pogłoski jako wyraz taktyki kanclerza, który po przemówieniach, zmierzających do zastraszenia Europy, chciałby raz jeszcze podkreślić wobec Francji swe pojednawcze dążenia.

Sytuacja strajkowa we Francji

PARYŻ. Pat. Pomimo energicznych wysiłków ministra spraw wewnętrznych Salengro, który przez całą noc z poniedziałku na wtorek i całe przedpołudnie wtorkowe pozostawał w kontakcie telefonicznym w Lille, strajk włókienniczy nie został dotychczas zlikwidowany.

Termin ultimatum premiera Bluma został przedłużony i o wyniku wczorajszych obrad popołudniowych zarówno przedstawiciele pracodawców, jak i organizacji robotniczych zawiadomią premiera Bluma w czasie do godz. 15-ej w środę. Koła polityczne żywią nadzieję, że dziś konflikt zostanie ostatecznie zlikwidowany, tem bardziej, że minister spraw wewnętrznych na podstawie ostatnich raportów z Lille stwierdzić miał pewne odprężenie sytuacji.

Kpt. Janusz i por. Brenk przybyli do Małosujki

MOSKWA. Pat. Lotnikowie, który wyleciał wczoraj z Małosujki na spotkanie aeronautów polskich, widział ich o godz. 11 m. 30 (czasu moskiewskiego) w odległości 10 km. od wioski Pering — jezioro. Ostatnie 10 km. lotnicy przebyli pieszo w bardzo trudnym terenie. Odległość 21 km. od wioski Pering — jezioro do Małosujki lotnicy nasi odbyli końmi.

W środę kpt. Janusz i por. Brenk odlecają samolotem z Małosujki do Archangielska. Lotnicy nasi dlatego posuwali się tak wolno, iż przez cały czas pokonywać

musieli na swej drodze poważne trudności, wynikające z niezwykle ciężkiego terenu.

Według ostatnich wiadomości, kpt. Janusz i por. Brenk przybyli we wtorek o godz. 19 (czasu moskiewskiego) do Małosujki, gdzie zatrzymali się na noc. Obaj lotnicy są zdrowi i czują się dobrze.

Podróż „Daru Pomorza”

GDYNIA. Pat. Wczoraj w południe odpłynął z Gdyni statek szkolny „Dar Pomorza”, udający się z 62 uczniami w 8-miesięczną podróż dookoła Ameryki Południowej. Przed odjazdem statku odbyło się uroczyste pożegnanie załogi. Na uroczystość tę przybyli p. min. przem. i handlu Roman, komisarz generalny RP. w Gdańsku p. Kamiński, wyżsi urzędnicy ministerstwa, przedstawiciele wojskowości, władz portowych oraz rodziny uczniów — marynarzy.

Norwegja i Szwecja wezmą udział w układzie mo skim

LONDYN. Pat. Posłowie Szwecji i Norwegji oraz duński charge d'affaires spotkali się wczoraj znaną w Foreign Office z reprezentantami admirałcji i ministerstwa spraw zagranicznych. Rozpoczęto rokowania, mające na celu przystąpienie państw skandynawskich do układu morskiego w Londynie w sensie zawarcia dwustronnych układów pomiędzy każdym z tych krajów, a Anglią.

VI Konkurs Lotniczy

LWÓW. PAT. Do godz. 20-ej wylądowały na lotnisku w Skniłowie 24 maszyny z posród 30, które wystartowały wczoraj z Krakowa do etapu lwowskiego. Pilot Stachula z Aeroklubu Śląskiego przyleci jutro. Brakuje zatem 5 maszyn, które bądź to uszkodziły podwozia przy lądowaniu, bądź też lecą może jeszcze do Lwowa. W każdym razie ekipa lwowska, krakowska i lubelska znajdują się w komplecie.

Start do następnego etapu Lwów — Stanisławów — Brzeżany — Lwów nastąpi jutro o godz. 8. Startują na przód samoloty Aeroklubu Lwowskiego. Po przebyciu tej trasy zawodnicy pozostaną półtoręj godziny we Lwowie, poczem około godz. 12-ej odlecają do ostatniego etapu Zamość — Warszawa. Lot na ostatnim etapie odbędzie się trójkami.

Wspólna polityka Włoch i Niemiec przeciw przyspieszeniu obrad państw lokarniejskich

BERLIN, PAT. Rząd Rzeszy powiadomiony został w ostatnich dniach za pośrednictwem swego charge d'affaires w Londynie, że Foreign Office sugeruje Niemcom wyrażenie zgody na przyspieszenie konferencji mocarstw lokarniejskich. Inicjatywa brytyjska wywołała w niemieckich kołach politycznych ujemne wrażenie. Zdaniem rządu berlińskiego ustalenie dokładnego terminu konferencji poprzedzić muszą szczegółowe pertraktacje między zainteresowanymi rządami w sprawie zakresu tych rokowań, porządku dziennego i miejsca.

W Berlinie podkreślają, że dotychczas nie uczyniono nic celem wyjaśnienia kwestii, która zdaniem rządu Rzeszy decydującą będzie o prowadzeniu obrad. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o ograniczenie tematu konferencji do zagadnień bezpieczeństwa na zachodzie Europy i o wyeliminowaniu wszelkich wpływów sowieckich na jej przebieg. Stwierdzają tu z naciskiem, że dzień partyjny w Norymberdze wykazał jasno niedopuszczalność pośredniego nawet udziału Sowietów.

Powyższe stanowisko czynników berlińskich dowodzi, że Niemcy zczytyby sobie najpierw dokładnych rokowań wstępnych. Jak się zdaje, nie jest wyłączone, że pragnęły one sprecyzowania zasadniczych decyzji konferencji już podczas tych rokowań. Nowy ambasador niemiecki von Ribbentrop objął ma swoje stanowisko w końcu tego miesiąca. Jemu prawdopodobnie przypada w udziale misja prowadzenia wstępnych rozmów dyplomatycznych. W tych okolicznościach trudno liczyć na rozpoczęcie konferencji lokarniejskiej przed listopadem.

LONDYN, PAT. Włochy udzieliły wczoraj odpowiedzi na propozycję rządu brytyjskiego rozpoczęcia konferencji lokarniejskiej 19 października w Londynie. Ambasador Grandi odwiedził stałego podsekretarza stanu w Foreign Office sir Roberta Vansittarta i oświadczył mu, że rząd włoski uważa przesądzenie już daty konferencji za przedwczesne. Zdaniem Włoch, należy najpierw wszcząć dyplomatyczne przygotowania do tej konferencji, a następnie w drodze konsultacji pomiędzy rządami 5-ciu zainteresowanych mocarstw ustalić datę konferencji.

Przed zgromadzeniem Ligi Narodów

GENEWA, PAT. W piątek, 18 b. m. rozpoczyna się 93-cia zwyczajna sesja Rady Ligi Narodów. Na porządku dziennym, prócz spraw administracyjnych i budżetowych znajduje się szereg raportów komitetu Rady, sprawa incydentu z krążownikami niemieckimi „Leipzig”, sprawa reformy paktu i sprawa traktatów lokarniejskich.

W poniedziałek, 21 b. m. rozpocznie się 17-ta sesja zgromadzenia Ligi Narodów. Na porządku dziennym zgromadzenia znajduje się pozatem sprawa zakazu dostarczania broni i materiałów wojennych stronom walczącym, sprawa dostosowania paktu Ligi do paktu Kelloga i traktatu zawartego w Rio de Janeiro w r. 1933. Pozatem zgromadzenie rozpatrzy sprawę definitywnego zatwierdzenia dodatkowego miejsca nie stałego w Radzie Ligi Narodów, które zajmowała obecnie Portugalia i sprawę utworzenia nie stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów dla Azji, wreszcie sprawę reformy paktu Ligi.

Noś przy sobie Togonal!
Wrazie przeziębienia, gorączki, łamania w kościach odda Ci dobre usługi. Tabletki Togonal stosuje się również w cierpieniach reumatycznych, artretycznych i podagrze. Togonal usmierza ból i przynosi ulgę w tych cierpieniach.

Z konferencji informacyjnej w Min. Skarbu

WARSZAWA, PAT. Wczoraj, 15 b. m. rozpoczęła się w Ministerstwie Skarbu konferencja informacyjna, zwołana przez wicepremiera Kwiatkowskiego w celu poinformowania przedstawicieli życia gospodarczego o dotychczasowych rezultatach prac gospodarczych rządu i przedyskutowania aktualnych zagadnień.

Życie gospodarcze reprezentowane było przez czterdziestu kilka osób, przeważnie spośród działaczy, którzy w ostatnich czasach wyrażali wobec p. premiera chęć poinformowania się o pracach rządu i przedyskutowania zagadnień aktualnych.

Konferencja, obradująca w wielkiej sali Ministerstwa Skarbu, zagał p. wicepremier Kwiatkowski.

Przemówienie ministra Kwiatkowskiego

„W imieniu własnym i w imieniu moich kolegów p. ministrów resortów gospodarczych, dziękuję sz. panom za przyjęcie naszego zaproszenia i przybycie na konferencję, w której pragniemy omówić kilka zasadniczych tematów, wiążących instytucje państwowe i prywatne życie gospodarcze w jedną organiczną całość.

POPRAWA SYTUACJI.

Znajdujemy się obecnie w tak ważnym punkcie ewolucji gospodarczej, iż zasługujemy na ostre potępienie przyszłości, gdybyśmy chcieli dziś toczyć spory małoskoczne na temat kto, czym i w jakim stopniu przyczynił się do niewątpliwie poprawy ogólnego położenia ekonomicznego Polski.

Ustalmy fakt: sytuacja nasza jest nadal bardzo daleka od pomysłowej, nie mniej jednak cechuje ją wyraźne piętno poprawy i to poprawy dość wielostronnej.

Ale nie w tym leży istota rzeczy. Będziemy mogli wspólnie stwierdzić niewątpliwie objawy tak dodatnie, iż przed pół rokiem nie mogły one mieć znamion realizmu. Dziś stały się faktem, ale zarazem na te wydarzenia i na te sytuacje międzynarodowych i wewnętrznych, fakty te straciły nieco na swym ciężarze gatunkowym.

Gdy dawniej ewolucja gospodarcza pozytywna lub negatywna przekształcała się na długiej fali zjawisk i czasu, to współcześnie idziemy naprzód lub wstecz w postępach koniunktury naszymi skokami.

ROLNICTWO PRZEMYSŁ INICJATYWA PRYWATNA.

I dziś — wedle mojego rozumienia

i odczucia sprawy — stoimy przed możliwością dokonania wyraźnego i mocnego skoku wwyż. Sama sytuacja — polityczna i gospodarcza, zewnętrzna i wewnętrzna — wymaga od nas na przeciąg najbliższego — może niebydłoby długiego okresu — byśmy mogli szczególnie mądrzy, wewnętrznie silni, zrównoważeni, zharmonizowani i energiczni w działaniu.

Mamy szczególnie korzystne i pozytywne założenia i duże możliwości do wygrania. Niejedną z przeszkód rozwoju usunęła nam na chwilę sama sytuacja. Rolnictwo ogólnie się wzmacnia, a polskie rolnictwo ma szczególnie korzystne perspektywy. Konsumcja wewnętrzna i handel zewnętrzny mają dziś lepsze warunki rozwoju. Uświadomienie potrzeby rozbudowy przemysłu w Polsce pogłębiło się. Ze źródła kompetentnego i autentycznego przedstawicieli życia gospodarczego mogą dowiedzieć się, że nie tylko dziś, ale i jutro ich pracy gospodarczej, pracy twórczej i społecznie wartościowej jest pewne i nie narażone na żadne wysokie niedojrzałości, nieprzemyślane, czy nieprze dyskutowanych publicznie decyzji.

Podstawy stałości naszej waluty wzmacniają się coraz wyraźniej, rynek pieniężny powoli, ale systematycznie odbudowuje się, zjawia się inicjatywa prywatna w zakresie inwestycji gospodarczych, zjawia się tu i ówdzie powrót do rentowności, a objawy te o ile tylko nie mają cech niezdrowej spekulacji — rząd wita z zadowoleniem i uznaniem.

„POLITYKA ZDROWEGO ROZSĄDKU”

Możnaby zdefiniować, iż pragniemy prowadzić politykę gospodarczą „zdrówego rozsądku”, politykę wzmacniającą siły gospodarcze narodu polskiego i całego społeczeństwa, związanego z twórczą pracą ekonomiczną w państwie. Przecistawiamy się hasłu „jakoś to będzie”, przecistawiamy się wszelkim pomysłom, że drogą kuglarstwa można stworzyć jakieś wartości pozytywne i trwałe. Przecistawiamy się tendencjom wzrostu etatyzmu wszędzie tam, gdzie inicjatywa prywatna chce i może wypełniać niezbędne dla państwa funkcje ekonomiczne w sposób zgodny z wymogami nowoczesnego życia. Przecistawiamy się wreszcie wszelkiej anarchii i wszelkiej robo-cie destrukcyjnej zarówno gospodarczej, jak i politycznej i wzywamy całe społeczeństwo do współdziałania w czynnej walce z sianem zamętu w Pol-

sce. Współdziałanie to musi być wyraźne i aktywne.

Byłoby objawem skrajnie pożałowania godnym, gdybyśmy w obecnej sytuacji i otwierających się możliwościach nie wykorzystali w całej pełni dla wzmocnienia ekonomicznego najszerzej warstw ludności w Polsce.

Jesteśmy rządem całej Rzplitej i pracujemy z najlepszą wolą i najwyższym, solidarnym wysiłkiem, by odrobić to wszystko, co stało się fatalnym wytworem długotrwałego kryzysu.

Pracujemy oczywiście nie w imię korzyści czy chwały jakiejś grupy ludzi, ale w imię zabezpieczenia przyszłości Polski, możliwie najlepszej w tym niespokojnym i skłóconym świecie.

Zaden jednak rząd nie dokona cudu odrodzenia w środowisku biernym lub słabym.

Polska znalazła się obecnie w wyjątkowej sytuacji, zezwalającej na znaczne poprawienie jej położenia gospodarczego. Ale to założenie wymaga niezwyklej solidarności wysiłku i trochę wiary we własne życie.

Wykonanie budżetu

Następnie podsekretarz stanu Grodyski wygłosił referat na temat bieżącej sytuacji budżetowej.

Mówca podkreślił, że budżet na rok 1936/37 zamknął się po stronie wydatków i dochodów kwotą 2 miljardy 221 milionów złotych, a więc zamyka się równowagą budżetową. Równowagę tę uzyskano na skutek przystosowania wydatków administracyjnych do zmniejszonej siły płatniczej państwa przez wyszczególnienie reform w zakresie dochodów podatkowych.

Wyniki pierwszych 5-ciu miesięcy roku budżetowego 1936/37, wyrażają się per saldo drobnym niedoborem w sumie 1 milion 185 tys. zł. Wymieniony niedobór powstał w ciągu 2-ch ostatnich miesięcy, t. j. maja i sierpnia, a to w związku z brakiem terminów płatności większych danin. Miesiące kwiecień, czerwiec i lipiec przyniosły natomiast nadwyżki.

KOLEJ I SĄDY ZAWIODEŁY.

W 5-ciu miesięcznym okresie 1936 r. ogólna suma dochodów stanowi 40,1 proc. budżetu, a więc niemal jest równa teoretycznej granicy równowagi wykonywania budżetu, t. j. 41,67 proc. Nie dopisała duża pozycja wpłaty kolejowej, t. j. kwota 76 milionów złotych. Jest to wynikiem zmniejszenia się wpływów z transportów towarowych na skutek obniżenia taryfy.

Liczne i cenne nagrody dla zwycięzców w zawodach o puchar Gordon-Bennetta

W ciągu ubiegłego dnia, a więc w niedzielę, nie nadeszły żadne wiadomości od załogi balonu LOPP. Przypuszczalnie więc kpt. Janusz i por. Brenk zajęli się wydobyciem, suszeniem i składowaniem balonu oraz przewiezieniem go kołami do miasta Omega, skąd ma ich zabrać do Archangielska samolot sowiecki. Nie jest jeszcze ustalone, czy

Akademja Literatury przygotowuje nowe wawrzyny

WARSZAWA, PAT. W dniu 12 i 13 września 1936 roku odbyły się zebrania Polskiej Akademji Literatury w siedzibie Akademji przy ul. Krakowskie Przedmieście 32.

W obradach wzięli udział: prezes Wacław Sieroszewski, wiceprezes Leopold Staff, sekretarz generalny Juliusz Kaden - Bandrowski oraz akademicy literatury: Wacław Berent, Ferdynand Goetel, Karol Irzykowski, Bolesław Lesman, Zofja Nałkowska, Wincenty Rzymowski, Jerzy Szaniawski i Tadeusz Boy - Zeleniński.

Przed posiedzeniem Polska Akademia Literatury uczciła minutą milczenia pamięć Wojciecha Stępczyńskiego.

W czasie obrad wszczęto prace nad ustaleniem tegorocznej listy kandydatów do odznaczenia „Wawrzynem akademickim”, ustalono cykl najbliższych zebrań dyskusyjnych oraz przyznano nagrody laureatom konkursu polonistycznego, zorganizowanego przez Kuratorium okręgu szkolnego brzeskiego w gimnazjach okręgu. Na podstawie nadesłanych przez Kuratorium wniosków Polska Akademia Literatury przyznała pierwszą nagrodę w postaci dzieł Stefana Żeromskiego i 250 zł. Antoniemu Działakowi, uczniowi 8-jej klasy gimn. im. Leszczyńskiego w Ostrołęce. Drugą nagrodę w postaci książek akademickich literatury i 100 zł. przyznano Annie Firkowskiej, uczennicy 8-jej klasy gimnazjum im. Jabłonowskiej w Białymstoku.

Ponadto zatwierdzono szereg spraw bieżących.

Pobór do armji austriackiej

WIEN, PAT. Jak donosi „Weltblatt”, w dniu 1 października powołanych będzie do służby 15.000 rekrutów. Członkowie frontu patriotycznego otrzymać mają wkrótce uniformy, odpowiadające strojom narodowym swych prowincji. Książę Starhemberg wezwał na naradę głównych dowódców Heimatschutzu, z którymi ma omówić sprawę reorganizacji.

piloci będą wracać do kraju przez Leniogród, czy też przez Moskwę. Przybycia kpt. Janusza i por. Brenka do Warszawy należy oczekiwać dopiero w końcu tego tygodnia.

Tegoroczny zdobywca pucharu Gordon - Bennetta, Dermuyter, udał się już w drogę powrotną do Belgji okrętem z portu gdańskiego. Z powodu niezwyklej przygody balonu LOPP, rozstrzygnięcie wyników konkursu balonowego będzie opóźnione i nastąpi dopiero może za dwa tygodnie uroczystość zaś rozdania nagród odbędzie się w ostatnich dniach października. Oprócz pucharu przechodniego, im. Gordon - Bennetta, pierwszą nagrodę według klasyfikacji klubowej otrzymał akrobak belgijski w postaci artystycznej rzeźby, daru P. Prezydenta Rzplitej, druga artysty rzeźbiarza Kasprzycygo, Aeroklub polski, który zajął drugie miejsce, otrzyma obraz olejny malarza A. Malickiego, ofiarowany przez prezydenta miasta Warszawy. Trzeci skolej akrobak szwajcarski — dzban kryształowy, okuty w srebro od A. R. P.

Tegoroczny zwycięzca p. Demuyter otrzyma nagrodę regulaminową w kwocie 10.000 złotych, którą podzielił się ze swym pomocnikiem p. Hofmansem. Poza to jako pilot zwycięskiego balonu uzyskuje nagrodę honorową ministra komunikacji, srebrny puchar, a p. Hofmansem nagrodę honorową wojskowych warsztatów balonowych w Legionowie — obraz olejny art. L. Winterowskiego. Poza to obaj piloci balonu „Belgica” otrzymają dwa złote zegarki od ministra spraw zagranicznych jako najlepsza załoga zagraniczna oraz dwa skórzane nesesery od ministra spraw wojskowych za najdłuższy czas lotu.

Załoga balonu „L. O. P.” oprócz nagrody regulaminowej złotych 7.000, otrzyma dwie złote papierońnice i dwa złote zegarki od LOPP., przeznaczone dla najlepszej załogi polskiej.

P. Tilgenkamp i Ten Bosch, zdobywcy trzeciego miejsca, uzyskują nagrodę regulaminową złotych 4.000, puchar brązowy „Icar” dar „Sanoka”, przy padnie w udziale p. Tilgenkampowi, a srebrna kasetka panu Ten Boschowi.

Załoga balonu Warszawa II otrzyma regulaminowe 1.600 złotych oraz artystyczną makatę, a załoga balonu „Polonia II” regulaminowe 1.100 złotych oraz precyzyjne narzędzia.

Zaparcie. Sprawozdania naczelnych lekarzy w leczeniu dla chorób żołądka i jelit podkreślają, że woda gorzka „Franciszka Józefa, jest pierwszorzędnie działającym naturalnym środkiem przeciwczerwczającym.

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI?

WAŻNIEJSZE WYGRANE

ŻŁ. 25.000 128703
ŻŁ. 100.000 163529
ŻŁ. 10.000 81418
ŻŁ. 5.000 81570 88045
ŻŁ. 2.000 1071 7497 23906 32353
52113 58517 62836 81664 84787 89091
106911 104766 122580 113753 149897
150906 168045.
1.000 zł. 7290 10831 24884 26555
32110 86133 86756 88503 96364 97567
100166 110383 114766 118064 120397
125213 129352 136038 150910 163894
173339 192674 194582.
100.000 zł. 194987 194977
10.000 78672
5.000 93625 95227 156555 166312
2.000 zł. 12656 19098 34839 50001
71794 101774 177637
1.000 7046 7230 11092 14286 17557
23433 41239 50471 53244 55309 55378
57689 60112 69330 71648 87425 94061
102826 110846 117073 117532 146077
147738 162872 164550 167149 170146
172271 172877 174247.

przyczem położono kres nowemu zdaniu się.

Reforma podatkowa

Następny referat wygłosił dyr. Departamentu Podatków dr. J. rzy Lubowicki.

Prelegent stwierdził, że konieczność reformy podatkowej znajduje pełne zrozumienie w rządzie. Zagańnienie to jest jednak szczególnie trudne i wymaga bardzo staranego opracowania, zwłaszcza wobec konieczności budżetowej. Dyr. Lubowicki stwierdził, że przez stałe instruowanie władz skarbowych Min. Skarbu dąży do zrealizowania zasady realności wymiarów jako najważniejszej przesłanki materialnej postępowania skarbowego. W wyniku tych prac poziom rzeczowości w urzędach podniósł się znacząco.

Mówca omówił dalej prace Ministerstwa Skarbu w kierunku usunięcia wszelkiego rodzaju zaległości, a to: w wymiarach, w załatwianiu odwołań, oraz w zaległościach materialnych, których ostrze szeregiem zarządzeń zostało stępione.

Na przyszłość polityka ulg generalnych stosowana nie będzie i dlatego też obecnie akcja likwidowania zaległości postępuje jedynie przez umorzenie indywidualne. Ostatnim krokiem będzie zezwolenie na spłatę zaległości wszystkim papierami państwowymi.

Porównajcie



Te dwa powiększenia... Już przy 3-krotnym powiększeniu zauważycie tę wielką różnicę na korzyść brzytwerek Toledo.

Dlatego kupując ostrza do golenia, żądajcie wyraźnie: brzytwę TOLEDO.

Burmistrz Głębokiego

GŁĘBOKIE. W dniu 13 bm. w Dzielnicy odbyły się wybory burmistrza miasta. Wybrany został dotychczasowy komisarz burmistrz Stefan Kucharski, karamie rezerwy.

Żeremie bobrowe w pasie granicznym

GŁĘBOKIE. Na granicznej rzeczce Czernicy w pow. dziśnieńskim w pasie granicznym ujawniono jedno żeremie bobrowe. Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Głębokim przyczynił się do utworzenia rezerwu. Dzięki tej ochronie ilość żeremii zwiększyła się do 7-miu.

Zameldowanie o napadzie

POSTAWY. Bencjan Kocin z Duniłowicz idąc z Duniłowicz do Woropajewa, na drodze w lesie, w odległości 4 km. od Duniłowicz spotkał dwóch mężczyzn z koszami grzybów. Zażądał u nich o Kocina pieniędzy. Po wydaniu zł. 15 Kocin udał się do Woropajewa.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

Dziś po cesach propagandowych REWJA „Według nowej ortografii”

Teatr na Pohulance

Dziś o godz. 8 m. 15 „O pięć minut zapóźno” Ceny miejsc zwyczajne

Burzliwe porachunki

Zecerzy, bądź ręczni, bądź maszynowi, to naród nerwowy, honorny i „bojowolny...” Od kieliszka nie stronią, butelką także nie gardzą, lecz tylko człowiek głupi mógłby mieć to im za złe!

Nielatwo pisać! Jeszcze ciężiej składać napisane; „lamać” numer; drukować go na maszynie; „falcować” i t. d. Po 8-miu godzinach „stukania” nocnego na maszynie, w atmosferze gorącego pośpiechu, wśród trujących wyciewów roztopionego ołowiu — zecer czuje się jak z krzyża zdjęty i obok papierosów potrzebuje wódki wprost jak lekarstwa dla naprzęzonych w przeciagu długich nocnych godzin nerwów! Wępień, pije i pić będzie, bo nie może być inaczej, chyba że gazety robionoby dniem, a nie w nocy!...

Otóż wobec wyżej wyszczególnionych właściwości szerokiej natury zecerzkiej nie można się dziwić, że gdy paru z nich „nastąpiono na nagniotki”, nie puścili swej krzywdy płazem, lecz, jak się to mówi, „na tle porachunków osobistych”, roznieśli onegdaj w puch pewną drukarnię przy ul. Bonifratskiej, bijąc szyby i rozsypując kaszty!...

Wincuk Markotny.

K.K.O. Komunalna Kasa Oszczędności w Pińsku. ul. Nadbrzeźna Nr. 55. Tel. 69. Przyjmuje wkłady oszczędnościowe i płaci od 5 do 6 1/2 proc. rocznie.

Na ulicach Wilna wciąż f. lmują

Wczoraj w dalszym ciągu odbywały się zdjęcia do filmu „Dzwony Ostrobramskie”. Korzystając z ładnej pogody wykonano większą ilość plenerów.

Robione były zdjęcia na ulicy Mickiewicza, koło pałacu Reprezentacyjnego, na ulicy Świętojańskiej i przy wieży kościoła św. Jana.

Tłumy przechodniow gromadziły się i przyglądały niezwyklemu widowisku. Na cysternie straży ogniowej ustawiony był skonstruowany ad hoc pomost, na nim ulokował się operator z pomocnikiem i z tej improwizowanej baszty robił zdjęcia.

Dookoła artystów pełno było ciekawych i wielbiciele, którzy zamęczali formalnie Bogdę i Brodzisza prośbami o autografy.

Jakiś sprytny przedsiębiorca wykorzystał chwilę i z powodzeniem sprzedawał albumiki i notesy z fotografiami Bogdy lub Brodzisza na okładce. To się nazywa wycucie sytuacji.

Stońce dogrzewalo niczem w lecie, dostarczając jednym miłych złudek powracających wakacji, a innym zadowolenia z udanej wyprawy po filmowe runo.

Film „Dzwony Ostrobramskie” jest pierwszym długometrażowym filmem w którym w większym stopniu uwzględnione są krajozaby Wilna. To też ze szczególną niecierpliwością będziemy oczekiwali ukazania się tego obrazu na ekranie.

A więc czekamy!

Tad. C.

Ogromny pożar pod Żyrmunami

LIDA. W majątku Horodenka, gm. żyrmunskiej wybuchł pożar, który pomimo natychmiastowej akcji ratunkowej, zorganizowanej przez właściciela majątku Lucjana Kobylńskiego i około 1000 ludność, strawił doszczętnie sto dołą wraz z tegorocznymi zbiorami.

pożarze spłonęły dwie krowy oraz wszystkie narzędzia rolnicze. Straty ogólne oblicza się na zł. 66.000. Pożar powstał wskutek zaproszenia ognia przez nocujących w stodole robotników.

Morderca z ul. Słowiańskiej wskazuje gdzie sprzedał biżuterję swej ofiary

WILNO. Do pewnego stopnia sensację wywołało onegdaj w dzień ulazanie się motocykla policyjnego, którym wieziono pod eskortą młodego człowieka jak potem okazało się eksstudenta Kozłowskiego, sprawcę okrutnej zbrodni dokonanej latem rb. na osobie właściciela mieszkania przy ul. Słowiańskiej. Morderca jak wiadomo pochwirał

złoty zegarek zamordowanej, częściowo spalił je, zaś tułów, ręce i nogi zakopał nad Wilją, koło portu rzeczne go.

Kozłowski zeznał, że sprzedał zabraną biżuterję na ul. Wielkiej i własnie onegdaj wskazał w jakich miejscach sklepał.

Podrzucili 5 dzieci i udali się w niewiadomym kierunku

WILNO. Przy ul. Niedźwiedziej 4 małżeństwo Józefowiczowie pozostawili na pastwę losu 5 dzieci (najstarsze 15 lat) i udali się w nieznanym kierunku.

Józefowicz pozostawał od dłuższego czasu bez pracy i był w nędzy. Odejsie jego należy traktować jako akt rozpaczny.

Kamień na torze kolejowym

WILNO. Przedwczoraj pociąg osobowy zjadający z Królewsczyny do Wilna pomiędzy stacjami Woropajewo — Postawy na 94 km. najechał na kamień położony na torze, wskutek czego został uszkodzony niezmiernie lewy przedni ochraniacz i złamany kran. Ustalono, że położył kamień

Sergiusz Pietkiewicz, lat 16, pastuch, pozostający na służbie u Władysława Wyrwica (osada Sowerczyno, gm. postawska). Pietkiewicz przyznał się do tego czynu i oświadczył, że chciał pociąg zatrzymać, aby przyjrzeć się mu zbliska. Pietkiewicz zdradza niedorożwój umysłowy.

RACJONALNA KOSMETYKA KLYTIA INS'TITUT DE BEAUTE PARIS, PLACE VENDOME PUDRY, KREMY

Strajk okupacyjny na robotach regulacyjnych rozszerzył się

Dziś dalszy ciąg rozmów u Inspektora Pracy

WILNO. Strajk okupacyjny bezrobotnych, zatrudnionych przy robotach ziemnych w mieście, wczoraj rano rozszerzył się niespodziewanie i ogarnął wszystkich robotników, zatrudnionych nietylko przez Magistrat, lecz i bezpośrednio przez Fundusz Pracy przy robotach regulacyjnych wojewódzkich.

Strajk objął teren Wielkiego Wilna i przystąpiło do niego około 500 osób.

Jeszcze w poniedziałek, gdy tylko rozeszła się wieść o strajku, wśród okupujących roboty bezrobotnych zjawili się jacyś osobnicy i zaczęli namawiać, aby oddali całą akcję w ręce Z. Z.

Niektórzy bezrobotni ulegli tym namowom i po urządzeniu zebrania upoważnili sekretarjat Z. Z.

W WARSZAWIE „SŁOWO”

jest do nabycia w kiosku na Krakowskim Przedmieściu koło hotelu Europejskiego orsz na dworcu.

CYGAŃSKI ŚLUB

GŁĘBOKIE. W cerkwi prawosławnej w Plisie, pow. dziśnieńskiego odbył się ślub pary cygańskiej, który wywołał sensację wśród miejscowej ludności. Nowożeńcy zawarli ze sobą związek małżeński po uprzednim 17-letnim współżyciu, wskutek którego doczekali się licznego potomstwa, mianowicie 6-ga dzieci.

AMATORZY KOŃSKICH OGONÓW

GŁĘBOKIE. W gminach duniłowickiej i lucjańskiej, pow. postawskiego, od pewnego czasu grasują jacyś osobnicy, którzy w nocy obcinają na pastwiskach ogony końskie w celu sprzedaży włośia. W gminach tych stwierdzono 42 wypadki obcięcia ogonów końskich. Policja prowadzi dochodzenie w celu ujęcia sprawców.

KONFERENCJA W INSPEKTORACIE PRACY.

Jakoś tak dziwnie się złożyło, że gdy tylko Z. Z. porozumiało się ze strajkującymi, „na znak solidarności” porzucili niespodziewanie pracę wszyscy robotnicy regulacyjni, którzy również zaczęli wysuwać różne żądania. Powodem zatargu, jak już notowaliśmy wczoraj, było żądanie robotników zwiększenia stawki wynagrodzeniowej z 6 na 8 godzin.

Od zeszłego tygodnia na robotach przy regulacji Wilji, gdzie pracuje 2 zmiany bezrobotnych, t. j. około 150 osób, (chodzi o zatrudnienie największej ich liczby), z uwagi na skrócony dzień wprowadzono 6 godz. dzień pracy, przyczem stawka wynagrodzeniowa zmniejszona z 2 zł. 70 gr. na 2 złote.

Przy 8 godzinach druga zmiana nie mogła już pracować wobec zapadających ciemności, więc zmniejszenie godzin zapobiegło zwolnieniu części pracujących.

Należy jeszcze dodać, że wobec zmniejszenia wynagrodzenia Fundusz Pracy, finansujący te roboty, przedłużył okres zatrudnienia robotników z 2 na 3 tygodnie.

Narazie robotnicy nie zgłaszali żadnych zastrzeżeń i dopiero w połowie ub. tygodnia zwrócili się do F. P. o wprowadzenie poprzednich godzin pracy.

W sobotę robotnicy odmówili przyjęcia wypłaty, a w poniedziałek ogłosili strajk.

W pierwszym dniu strajku nie nawiązano żadnego kontaktu z władzami i dopiero wczoraj rano delegacja strajkujących była u inspektora pracy z prośbą o zwolnienie konferencji.

CZYTELNIJA J. Markowskiej Tatarska 22

BELETRYSTYKA, LEKTURA SZKOLNA, DZIAŁ NAUKOWY. OSTATNIE NOWOŚCI polskie i obce. Czynną od 11 — 8.

Wpadł pod pociąg

GŁĘBOKIE. Na stacji kolejowej Borsuk, gm. dokszyckiej. Wpadł on Porpliszca, pow. dziśnieńskiego do ja dącego pociągu osobowego usiłował wskoczyć Zenon Wojnicz, chłopiec z

Z SĄDÓW

Złodziej futer

WILNO. Wiktor Adrygiewicz, mieszkaniec Wilna, stanął przed Sądem za kilkakrotne kradzieże futer i wszelkich nadarzących się do kradzieży okryć. Ukradzione okrycia sprzedawał następnie żydom, którzy puszczają je

dalej. Przy którejś tam kradzieży powięła się mu noga. Wydział Odwoławczy Sądu Okręgowego skazał Adrygiewicza na łączną karę 1 roku więzienia.

Z. A.

Dziś wracają ułani z ćwiczeń

WILNO. W dniu 16 bm. o godz. 17-iej powraca z ćwiczeń pułk ułanów. Przemaszeruje on od strony

Lipówki ulicą Ostrobramską, Wielką, Zamkową i Mickiewicza.

Przelot szybowcowy Wilno--Lida

WILNO. W dniu 15 b. m. w godzinach popołudniowych został wykonany pierwszy przelot żaglowy z Wilna do Lidy na szybowcu Aeroklubu Wileńskiego typu S. G. 3/bis. Przelot ten wynoszący 84 klm., został wykonany przez mjr. pil. Franciszka Pytla.

Szybowiec został wyholowany nad Wilno i po 2 godzinach lotu nad Wilnem, po stwierdzeniu dobrych warunków termicznych, pilot zdecydował się na przelot. Lot odbywał się na wysokości 800 m. i trwał 1 godz. 25 min. Na kilkanaście kilometrów przed Lidą

pilot utracił wysokość i znalazłszy się na wysokości około 150 m., szczęśliwie „złapał komin”, który go wkróttem czesał wyniósł na 1.100 m. W czasie wznoszenia się towarzyszył pilotowi aż do podstawy Cumulusa myśliwca, nie zrzucając zupełnie obecnością większego od siebie ptaka.

Przelot ten, jak również stałe pojawiające się szybowce nad Wilnem, świadczą o dużych postępach, jakie Aeroklub Wileński osiągnął w dziedzinie szybownictwa.

KRONIKA WILEŃSKA

ŚRODA Dziś 16 Eufemji Jatro, St. św. Franc.

Wschód słońca g. 4.54 Zschód słońca g. 5.35

SPÓSTRZEZENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 15 września 1936 r. Ciśnienie średnie: 770. Temperatura średnia: +12. Temperatura najwyższa: +19. Temperatura najniższa: +7. Opad: —. Wiatr: cisza. Tendencja: wzrost. Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie

do wieczora, dnia 16 września 1936 r. Pogoda bez zmian. Po miejscami chmurnym lub mglistym ranku, w ciągu dnia naogół słonecznie. Temperatura dniem około 18 stopni. Słabe wiatry miejscowe.

DYZYURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sokolowskiego (Tyzenhauzowska 1), Mańkowicza (Pilsudskiego 30), Jundziłła (Mickiewicza 33), Narbuta (św. Janka 2), Turgieła (Niemiecka 15).

Komfortowo urządzone Hotel St. Georges w Wilnie

Przybyli do hotelu „ST. GEORGES'A”

Red. Wilkowskiego Mikołaj z Warszawy, Mitz Jerzy z Warszawy, Kwaśniewski Władysław z Warszawy, adw. Kawczak Stanisław z Warszawy, prof. Arnold Stanisław z Warszawy, Rauch Mojsiej z Bydgoszczy, adw. Orpiewski Stanisław z Brześcia, Szykier Jakób z Warszawy, Gierżabek Janusz z Warszawy, inż. Stoeker Marjan z Warszawy, Dzieciolowski Władysław z Równego, Głusko Aleksander z mianin z maj. Hów, Włask Henryk oper. filmowy z Warszawy, inż. Geritz Teodor z Warszawy, Dobrowolski Kazimierz z Warszawy, adw. Zielenkiewicz Ziemisław z Warszawy, prof. Kstrzyński.

Hotel Europejski Pierwszorzędny Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

Przybyli do hotelu „EUROPEJSKIEGO”

Kopek Marjan Władysław z Krakowa, mjr. Łachowicz Jan ze Słobudki, Aron Matjas z Warszawy, mjr. Mores Karol z Torunia, Kierstowski Stanisław z Warszawy, dr. Dalin Dawid z Warszawy, Ostrowski Aleksy z Białegostoku, Zawadzka Zofja z Warszawy, ks. Mysłiwy Józef z Tarnowa, Sołtys Otylia z Nowogrodka, Zaborowa Janina z Brastawia, Smrokowska Izabela z Brastawia.

RÓŻNE

POWIAT WIL. - TROCKI NA FON W dniu 13 września 1936 roku odbyło się w Wilnie organizacyjne Zebranie Powiatowego Wileńsko-Trockiego Komitetu Daru Rolnictwa na FON W zjeździe wzięli udział delegaci organizacyj rolniczo - społecznych i rolniczo - zawodowych, działających na terenie powiatu.

Uchwalono jednogłośnie opodatkować się na rzecz FON po 2 kg. zboża od ha.

Jednocześnie zostały wyznaczone terminy zebrania w poszczególnych gminach, na których zostaną wyłonione komitety gminne i gromadzkie.

TEATRY I MUZYKA

Teatr Muzyczny „Lutnia”. Ostatnie dni Rewji „Według nowej ortografii”. Dziś i jutro przed rozpoczęciem sezonu operetkowego, aktualna rewja artystyczna „Według nowej ortografii”. Ceny propagandowe.

Otwarcie sezonu zimowego w Lutni.

W sobotę rozpoczyna działalność słynna dziś na całą Polskę operetka wileńska. Dotychczasowe kierownictwo, zdając sobie sprawę z wypływających z tej zaszczytnej opinii obowiązków, dokłada wszelkich starań aby zbliżający się sezon był na poziomie poprzednich. Strona reżyserska spoczywać będzie w tych samych poprzednio dłoniach p.p. Michała Tatrzańskiego i Karola Wyrwicz - Wychrowskiego. W personaljach zająd zmiany również niewielkie, a mianowicie: Jamna Kulezycka, jak zwykle, w charakterze występowiczki spędzi w Wilnie kilka miesięcy, jako primadonna pozyskano p.p. Zuzannę Karin i J. Owidzką, oraz na część sezonu Sławę Bestani. Jako pierwsza operetka grana będzie reprezentacyjna, o przepięknych melodjach operetka Strausa „Teresina”.

Teatr Miejski na Pohulance.

Dzisiaj w środę wieczorem (o godz. 8 min. 15) grana będzie w dalszym ciągu w pełni największego powodzenia, niezwykle zabawna, pogodna, owiana miłym sentymentem, świetna komedia F. Gandery „O pięć minut zapóźno”

Koncert EWY BANDROWS-KIEJ - TURSKIEJ.

Nasza znakomita rodzaczka, światowej sławy śpiewaczka Ewa Bandrowska - Turska, przed nowym wyjazdem na dłuższe tournée śpiewaczce zagranicę, wystąpi tylko jeden raz ze swoim koncertem w piątek bież. tygodnia wieczorem (o godz. 8 min. 30) w Teatrze Miejskim na Pohulance. Genjalna śpiewaczka wystąpi z nadzwyczaj bogatym programem najcenniejszych utworów największych kompozytorów polskich i obcych. Dalsza przedsięwzięcia pozostałych biletoów odbywa się nadal w Teatrze „Lutnia” od godz. 11-iej rano do godz. 9 wiecz.

TEATR REWJOWY LITERACKO - ARTYSTYCZNY „NOWOŚCI”

Dziś, środa 16 września jak codzień nie 2 przedstawienia świętego programu pt. „Karuzela śmiechu”, tryska jąca beztroskim humorem (Dzieje grzechu, Dedeuka i td.) okraszono pięknym baletem Konrada Ostrowskiego z Topolnicką na czele.

Początek seansów o godz. 6.30 i 9.15 balkon 25 gr. (cena propagandowa).

Trochę mglisty rabunek

Marjanna Juchniewiczowa z Dostieńce, gm. podbrzeskiej zgłosiła się onegdaj do policji i opowiedziała straszny historię jak to w dniu 9-go bm. dwóch mężczyzn, jednym z których był mieszkaniec tejże wsi Stan. Jasiu lewicz, — wtargnęli po rozbiegu okna do jej mieszkania i z bronią w ręku zabrali jej 138 zł., poczem zbiegli. Jednocześnie zewnątrz wybito jeszcze 3 okna.

Wdrożone dochodzenie ustaliło, że Juchniewiczowa żyje z kochankiem swym M. Bielińskim i że między nimi, a sąsiadami ich S. Tomaszewską i St. Jasiulewiczem stałe wynikają awantury i spory o ziemię...

Zaś ludzie, którzy przybiegli na krzyki do chaty Bielińskiego, stwierdzili, że ani on, ani Juchniewiczowa nie mówili im ani słówkiem o rabunku pieniędzy, wspominając jedynie o wybitych oknach!

Wygląda więc na to, że poprostu sąsiedzi wybili im na złość okna, tam zaś przez zemstę oskarżyli ich przed policją o napad rabunkowy...

Za tą wersją przemawia również fakt, że u oskarżonego o napad St. Jasiulewicza nie podejrzanego w trakcie rewizji nie znaleziono. Dochodzenie trwa...

„Wincuk Markotny”.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Gdzie się mieści „Rezerwat pańszczyzny na kresach wschodnich”

„Kurjer Paranny” w wydaniu z dn. 22. VIII. r.b. zamieszcza długi artykuł p. Jana Duchnowskiego pod bardzo oryginalnym tytułem: „Muszą zniknąć resztki neofeudalizmu — rezerwat pańszczyzny na Kresach Wschodnich”. Cały artykuł jest jakby wyjęty z przemówienia agitacyjnego na wiecu komunistycznym. Autor zapewne zamala obraca się w terenie, słyszał, że gdzieś dzwonią, ale nie różniła gdzie i w jakim celu.

Bezprzecznym, że Kresy Wschodnie nie grzeszą wygórowaną kulturą wogóle, a w szczególności rolną, gospodarstwa włościańskie są nie wielkie, przeciętnie 2 — 5 hektarowe, ale jest dość dużo gospodarstw większych 5 — 15 hektarowych. Stopy życiowa włościan jest bardzo prymitywna, a w porównaniu do zachodnich rubieży, o ile się weźmie pod uwagę analogiczne gospodarstwa co do obszaru, nie bywałe niska.

Zastanowić się jednak wypada, czy słuszne jest twierdzenie Autora, że temu wyłącznie są winne niedobitki Ziemiaństwa które: „śni swój ostatni sen z renesansu szlacheckiego, w jej najbardziej archaicznym edycji”.

Zapomina szanowny autor, że o ile by te znikawione Ziemiaństwo, przestało istnieć przed wojną światową, to władze nasze po odrodzeniu Polski przyszedłszy na kresy nie znalazłby bodaj wcale Polaków na wsi w Nowogródcyźnie, za wyjątkiem nielicznych zgrupowań zaścianków bardzo rzadko rozsiansych po olbrzymich połaciach kraju.

Zastrzegam się, że niestety nie jestem ziemianinem, ani obszarnikiem. Nowogródcyźnie znam dobrze, a w szczególności wieś, bo na wsi pracuję od szeregu lat. Jak stwierdzam już wyżej wieś tutejsza jest bardzo zaniedbana, istotnie spotyka się często skrajną nędzę wśród wieśniaków, lecz kto jest temu winien? Przedewszystkiem sam włościanin, a potem i może najbardziej właśnie ci panowie, którzy przed wojną światową z rozkazu caratu, a po wojnie na własną rękę, starają się wszędzie gdzie tylko mogą wznieść nieufność i wrogi nastroj wsi do dworu.

Dworów w Nowogródcyźnie jest niestety bardzo mało, a te które są borykają się z tysiącem trudności, o których rozpisywać się nie będę, bo każdy, kto choć trochę zna stosunki panujące na wsi, wie o tych trudnościach doskonale.

Dziś włościanin tutejszy wcale nie jest zależny od dworu, a zupełnie przeciwnie — dwór od włościan. Biorąc pomimo tego, że tysiące rąk roboczych posiada wieś, robotników dostać w czasie pilniejszych robót w gospodarstwie nie można, bo ludność woli nie robić, niż iść na pracę do dworu.

Znam dokładnie całą Polskę, ale tak powolnego wieśniaka jak Białorusin, chyba nigdzie nie ma. Powolność i brak chęci do dodatkowej pracy cechuje tu byłaby ludność Nowogródcyżny. Nęda — nęda, ale chęć do usunięcia jej, to odrębna sprawa. Przytoczę autentyczny fakt: w roku bieżącym, potrzebowałem do pracy przy rządowym mierniczym ludzi, posłałem na wieś ofiarując po dwa złote dziennie, nikt się nie zgłosił, a rządano po cztery i pół złotego, oczywiście tej ceny dać nie mogłem. Dalej, w czasie żniw potrzebowałem ludzi, również nikt się nie zgłosił, bo do dworu iść na pracę zabraniają agitatorzy. Rok — rocznie nie sposób dostać robotnika sezonowego tu na miejscu i trzeba sprowadzać z innych dzielnic. A więc nie twierdzę, że: „chlup jest zależny od dworu, a jego budżet od tego czy obszarnik raczy, czy nie raczy wziąć go do pracy”.

Stwierdzam, iż będąc człowiekiem pracy, o ile bym nie znalazł zarobku w swoim zawodzie, dla utrzymania swojej rodziny, nie wahałbym się nawet przyjąć pracy dziennej, bo lepiej zarobić cośkolwiek niż siedzieć z założonymi rękami i nic nie mieć. Ludność tutejsza holduje jednak innym zasadom.

Wielka szkoda, że tego rodzaju ludzi jak Autor artykułu z Kurjera Porannego, nie udadzą się w teren i nie zajmą się prawdziwą oswiatą ludu, zamiast siedzieć w przylutynych gabinetach i wypisywać demagogiczne brednie.

Chłop — włościanin w Nowogródcyźnie zapomniał dawno o pańszczyźnianie i ma bardzo nieugięty kark, co mu przeszkadza w braniu nie można. Zapomniał o calowaniu rąk „obszarnika, jak również o pocuciu sąsiedzieli grze czności. Nędzę swoją tam gdzie ona jest, zawiądzca całemu legionowi agitatorów — demagogów, którzy psują ofiarną pracę nielicznych jednostek dobrej woli, pracujących w terenie.

Pozatem stwierdzić wypada, że p. J. Duchnowski, kruszy kopie o „rezerwat w którym okopało się ziemiaństwo”, zupełnie nie potrzebnie i bezcelowo, lepiej by znacznie zrobić, by swoje zapęły zwrócił w innym kierunku, a mianowicie, by wołał gromkim głosem, że z dniem każdym co raz bardziej jest zagrożony stan posiadania Polaków na kresach. Tu jest pole do popisu, a też bardzo ważna kwestja, nad którą wien się zastanowić każdy zdrowo myślący obywatel — Polak, bowiem tysiące hektarów polskiej ziemi, o którą walczyliśmy setki lat wymyka się pod naciskiem kryzysu i reformy rolnej z

Powrót wojska

Wczoraj ulicami Wilna przeciągały powracające z manewrów pułki wileńskie. Tłumy publiczności wyszły na spotkanie. Lawy kwiecista spływały się na wkraczających w mury miasta żołnierzy. Nie było mowy o zachowaniu w marszu postawy wojskowej. Żołnierze szli obarczani nie tylko amunicją, lecz i brzemieniem kwiecista. Oto przeszły szeregi żołnierskie. Jedzie tabor. Posuwają się wozy z posporem. Wozy naładowane są

nam, osypane są również kwiatami. Po trudach ćwiczeń żołnierze wyglądają dziarsko, oczy się śmieją radością, witając ludność Wilna. Może oczy żołnierza dostrzegają w tym tłumie kogoś, kto z utęsknieniem czekał na jego powrót. Czy się śmieją radośnie. A rozkłonecznione popołudnie „Babiego lata” wita wracających promieniami jesiennego słońca...

Żniwo księgarskie

Wobec uchwalenia i wprowadzenia w życie nowej pisowni ukazały się na półkach księgarskich wydawnictwa, wtajemniczające w zawile arkana.

Popyt na nie — jak i należało się spodziewać — jest wielki. Dla wydawców i księgarń — obfity plon. Pragnąc podsunąć odtęchaszowe zbiory z nowej niwy wydawniczej, obezślimy księgarń wileńskie, informując się o cenach odnośnych książek i o popycie na nie.

Oto rezultat naszych wywiadów: M. Arct. Słownik ortograficzny. Wydanie VI. Rok 1936. Cena 10 zł. — Sprzedano ogółem 10 egzemplarzy — Razem 100 zł.

Kazimierz Nitsch. Pisownia polska. R. 1936. Cena 2 zł. 40 gr. —

CHODZĘ PO MIEŚCIE

Postępy robót na Legionowej

Trwające od kilku już tygodni roboty regulacyjne na ulicy Legionowej są już znacznie zaawansowane, mimo to jednak dużo jeszcze pozostało do zrobienia.

Zważywszy, iż mamy już połowę września, a jesienne ulewę mogą u nieuniknionie prace, jak również biorąc pod uwagę, iż zakorkowanie najważniejszego i najruchliwszego szlaku na Troki i Warszawę dla ruchu kołowego wytwarza wielkie trudności komunikacyjne, — należałoby żywić wydatnego przyspieszenia tempa prowadzonych na ulicy Legionowej robotom!...

Zresztą nie tylko względy na ruch kołowy nakazują pośpieszyć, bowiem i cyrkulacja piesza jest wcale utrudniona: wadyły, rowy, zwaly krawężników i płyt zarówno nowych jak i pousuwanych starych, składają się na krajobraz jak po trzęsieniu ziemi!... Cóż dopiero mówić gdy deszcz pada i gdy do wszystkiego, co było wymienione wyżej dojdą jeszcze błoto i wielkie kałuże na chodnikach, a deszcze te są coraz to częstsze!...

O ile chodzi o obecny stan robót, to jest on następujący. Roboty obejmują bilsko kilometrową przestrzeń ulicy Legionowej od słupków dawnych rogatki w końcu Wielkiej Pohulanki aż do wylotu ulicy Dobrej Rady w pobliżu Wilezej Łapy...

Ulicę będzie posiadała dwie jezdnie, środkiem których będzie przebiegał w przyszłości bulwar, narazie zaś tor kolejowy...

W chwili obecnej prawa (od strony miasta) jezdnią zabrukowana już jest aż do wylotu ulicy Zacisze i ujęta w klanmy krawężników betonowych.

Chodniki z tej strony ulicy również są już ułożone. Od rogatki do zaułku Prowiantowego chodnik jest szerokości jednopytowej, dalej aż do ulicy Zacisze — trzypytowy. Chodnik w rzeczywistości, jest znacznie szerszy, jednak płyty narazie pokrywają tylko jego część zewnętrzną, od strony jezdni.

Bajki dla dorosłych

I. „O Kasieńce i królewiczu” L. Rydla; II. „Kantata dziecięca” J. Wittlina.

(Kameralny Teatr Wyobraźni — 10. IX. 1936 r.). Eksperyment przeniesienia dusz ludzi dorosłych do świata dziecięcej wyobraźni — jest o tyle trudny i niebezpieczny, że wcale swym założeniami posiada element sztuczności. Nie ustrzeżono się tego Radio w inscenizacji balety L. Rydla „O Kasieńce i Królewiczu”, gdzie pewna manjera (powtarzanie refrenów przez chóry — niby reminiscencja ze słuchowiska „Piotr Płaksin”) — nieszczerze i patos artystów, jakby zmęczonych niecodzienną rolą wytworzyło w sumie brak bezpośredniości i uroku naiwnej wiary. Scena końcowa — śmierci Kasieńki — posiadała większą ekspresję, ale to wrażenie okazało się zbyt słabe aby nadać całemu słuchowisku silniejsze i trwalsze akcenty.

Drugi utwór „Kantata dziecięca” J. Wittlina — szczerzy w wykonaniu i barwniejszy w swej pięknej bardziej nowoczesnej formie poetyckiej, miał momenty ciekawe. Przyczyniło się do tego w wielkiej mierze bardziej sugestywne odtworzenia ról, w miarę naiwna ilustracja muzyczna, zamykająca słuchowisko niby w starą, zmatowiałą rąk polskich. Nad tą sprawą, palącą i niezmiernie wagi dla naszej państwowości trzeba głęboko się zastanowić. Julian Scibor — Marchocki. Korespondencja we wrześniu 1936 r.

Żniwo księgarskie

Sprzedano ogółem około 100 egzemplarzy — Razem 240 zł.

Jodłowski i Tarzycki. Zasady pisowni polskiej. R. 1936. Cena 0.90 groszy. — Sprzedano około 9.000 egzemplarzy. — Razem 8.100 zł.

Majewiczówna i Księgarnia. Jak pisać po polsku. R. 1936. Cena egzempl. 1 zł. — Sprzedano około 500 egzempl. — Razem 500 zł.

Nitsch. Zasady pisowni polskiej. Wydanie XI. Polsk. Akad. Umiejętn. Rok 1936. Cena egzempl. 0.75 gr. — Sprzedano około 1200 egzemplarzy. — Razem 900 zł.

A więc Wilno już zapłaciło za reformę pisowni 9.840 zł.

Tylko Wilno! Oto jest wymowa cyfr. (x)

W terenie i na forach

Mecz piłki nożnej Niemcy — Polska



W niedzielę został rozegrany na stadionie Wojska polskiego w Warszawie sensacyjny mecz footballowy Niemcy — Polska przy obecności około 45.000 widzów. Mecz zakończył się chlubnym dla naszej drużyny wynikiem remisowym 1:1 (1:0). Zdjęcie nasze przedstawia pełen emocji fragment gry (polska drużyna w białych koszulkach, drużyna niemiecka, w wiśniowych).

Mecze Polska — Belgia i Polska — Węgry na Stadionie Wojska Polskiego

W najbliższą sobotę i niedzielę rozegrane zostaną w Warszawie na Stadionie Wojska Polskiego Międzynarodowe mecze lekkoatletyczne Polska — Belgia i Polska — Węgry. Zawodnicy Węgier Belgii i Polski startować będą właściwie wspólnie, tylko punktacja liczona będzie oddzielnie.

Mecz z Belgią rozegrany zostanie po raz 4-ty, a z Węgrami poraz 6-ty, przy czym z Belgią dotychczas wygraliśmy wszystkie mecze, a z Węgrami przegraliśmy wszystkie spotkania.

Obie drużyny wystąpią w swych najbliższych składach.

W drużynie belgijskiej na czoło wybijają się przede wszystkim biegacze z Bosmansem i Mostertem. Na Olimpiadzie Bosmans dośzedł do półfinału na 400 m. przez płotki, osiągając czas 53,4. Mostert miał w biegu na 1500 m. świetny czas 3:56,6. Nadto na starcie zobaczymy Varhaeta (800 m. w 1:54,4) i Gerearta (800 m. w 1:55,6). Na 5 km. wystąpi Van Rumst (czas — 15:01).

W drużynie węgierskiej na czołowe miejsca wybijają się sprinterzy Sir i Gyenes (100 m. po 10,5), płotkarz Kovács (110 m. w 14,8 i 400 m. w 53,2), średniodystansowiec Szabo — (800 m. w 1:52, 1500 m. w 3:52,6, i

Jesienne regaty wioślarskie w Warszawie

Na Wiśle w Warszawie odbyły się w niedzielę jesienne ogólnopolskie regaty wioślarskie. Wyniki były następujące:

Czwórki 1) kw. Gdańsk 7:09 przed AZS Warszawa.

Jedynki 1) WTW (Antonowicz) walkowerem.

Czwórki półwycięg. nowicjuszy 1) Ofic. Yachtklub 7:44 2/5 przed KW Gdańsk.

Jedynki nowicjuszy 1) WTW (Antonowicz) walkowerem.

Czwórki półwycięg. pań 1) AZS Warszawa 6:16 2/5 przed WKS Zoliborz.

Czwórki młodzików 1) WKS Zoliborz. AZS został zdyskwalifikowany.

Czwórki półwycięgowe młodzieży szkolnej 1) WKS Grodno.

Jedynki młodszych 1) WTW (Poniatowski) 8:19,4 przed Antonowiczem.

Czwórki nowicjuszy 1) WKS Zoliborz 7:20 przed Syreną.

Ósemki 1) Kolej. Klub Wiośl. Budgoszcz 6:32,4 przed Wisłą 6:43.

Klęska norweskich lekkoatletów z Szwecją

OSŁO. — W Oslo rozegrany został międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Norwegia — Szwecja, zakończony wysoko cyfrowym zwycięstwem Szwecji w stosunku 108:64 pkt.

Wyniki techniczne zawodów były następujące:

100 m. Trandberg 10,5 przed Lindgrenem 10,8.

400 m. von Wachenfeldt 48,2 przed Danielssonem 48,3.

800 m. Ny 1:52,4 przed Johannesenem 1:53,4.

1500 m. Ny 3:52,4 przed Lehnerem 3:57,8.

5000 m. Johnsson 14:46,6 przed Larssonem 15:03,7.

10.000 m. Hansen 31:22,8 (rekord norweski) przed Rasdahlem.

110 m. płotki Lidman 14,3 przed Areskug'em 15,0.

400 m. płotki Areskoug 54,7 przed Wennbergem 56,4.

Kula — Bergh 15,60 przed Thoresenem 15,15.

Dysk — Bergh 48,65 przed Soerlie 46,59.

Skok w zwyz — Lundquist 1,93.

Skok w dal — Bergh 7,48.

Skok o tyczce — Lunberg 4 m. przed Voldem 4 m.

Oszczep — Tegstbat 65,63 przed Stroemerem.

Sztafeta szwedzka — Szwecja przed Norwegią.

Za wyjątkiem biegu na 10.000 m. Szwedzi zajęli wszystkie pierwsze miejsca.

Echa odebrania nam srebrnego medalu olimpijskiego

W swoim czasie polski komitet olimpijski wysłał do komitetu organizacyjnego igrzysk olimpijskich w Berlinie pismo, protestujące przeciwko odebraniu nam srebrnego medalu olimpijskiego w jeździectwie. W poniedziałek polski komitet olimpijski otrzymał zawiadomienie z Berlina, że wobec nieobecności prezesa i sekretarza komitetu organizacyjnego igrzysk, komitet swe stanowisko w tej sprawie zakomunikuje dopiero po powrocie wymienionych członków komitetu z urlopu.

Skład Polski na mecze z Belgią i Węgrami

W poniedziałek „Komisja Trzech” Polskiego Zw. Lekkoatletycznego w składzie: kpt. Misińskiego, dyr. Szlachciak i red. Senajch, ustaliła następujący skład reprezentacji Polski na mecze z Belgią i Węgrami: 100 mtr. — Trojanowski, Zastona, (rez. Łopuszyński, Łukasiewicz). 200 mtr. — Trojanowski, Siwik, (rez. Koźlicki, Łopuszyński). 400 mtr. — Biniakowski, Gąsowski, (rez. Siwak, Szefler). 800 mtr. — Kucharski, Gąsowski, (rez. Janowski, Majewski). 1500 mtr. — Kucharski, Noji, (rez. Janowski, Skowronski).

Polski wioślarz zdobywa mistrzostwo Sekwany

PARYŻ. — Na zawodach wioślarskich o mistrzostwo Sekwany, rozegranych w Paryżu po raz 68, zwycięstwo odniósł polski wioślarz Jerzy Kepel z Warszawskiego AZS, bijąc Niemca Fitha i Francuza Boisel o dwie długości.

Gramy w bridge'a Lekcja Nr. 8

Nawiązując do ostatniej lekcji naszego pytania co ma zgłosić gracz A mając następującą kartę: trefl: x x x x x; kier: A, D, W, 10, x x x x x po licytacji: X — 1 bez atu, B — kontra, Y — pas, stwierdzamy, że należy pokazać graczy kontrującemu swoją samodzielną odzywkę „3 w kolorze”, zgłaszając „4 kier”.

ODZYWKI „2 BEZ ATU”

Odzywka „2 bez atu” w przeciwnieństwie do odzywki „2 w kolorze”, o której będziemy mówili dalej, nie jest odzywką forsującą. Sygnalizuje bezatutowy układ karty o 28 — 32 punktach z przytrzymaniami we wszystkich czterech kolorach.

Zapamiętajmy sobie, jednak, że w wypadku posiadania przez nas 3 asów naprz., ale bez waletów i dziesiątek, na robrze będzie zgłaszanym najlepiej „pas”, gdyż mamy tylko 3 lewe i koronka na robrze nie wyrównuje ewentualnej wpadki. Przykład takiej karty: trefl: x x x; karo: A, x x; kier: A, 10 x x; pik: A x x.

Tak samo mając 4 asy, ale bez honorów (choćbyż i niepunktowanych, jak walety i dziesiątki) zgłaszamy na robrze nie „2 bez atu” według ilości punktów, lecz tylko „1 bez atu”. Te uwagi, albo poprawki do teorii zamieścimy z czasem o wszystkich odzywkach.

Najlepsze tegoroczne wyniki belgijskich lekkoatletów

BRUKSELA. Lekkoatleci belgijscy, którzy walczyli w dniu 19 i 20 bm. w Warszawie z Polską, osiągnęli w sezonie bieżącym następujące najlepsze wyniki:

100 m. — Guthy — 10,7, Mandendriesche 11 sek.

200 m. — Guthy 22,5, Burg 22,8.

800 m. — Bondau 50,3, Prinsen — 50,8.

1500 m. — Mostert 3:56,6, Geeraert 3:58,6.

5000 m. — Van Rumst 15:01,4, — Schroeven 15:32,6.

110 płotki Bosmans 53,4, Regenmutter 57—

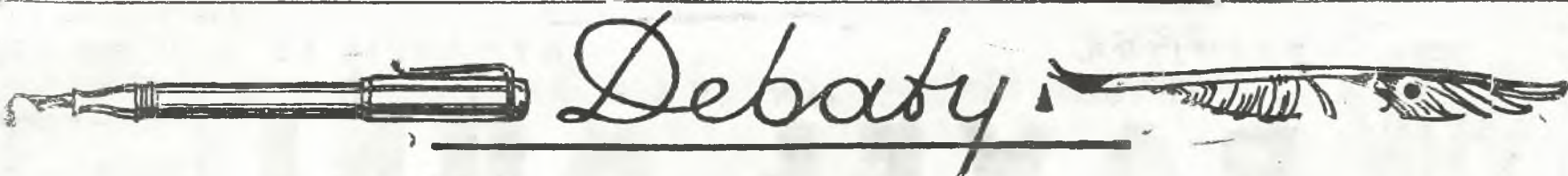
Kula Vandevoorde 13,40, Vos — 12,87.

Dysk — Vos 41,01, Vandevoorde — 38,98.

Oszczep Herremans J. 58,02, Herremans H. — 55,67.

Skok w zwyz — Chartier 1,76, Delcoigne 1,71.

Skok w dal — Binet 7,45, De Vylder 6,58.



„DZIENNIK WILEŃSKI”

Orto —, czy też kakografja?

Do szkół i urzędów została wprowadzona, niestety, nowa pisownia. Prubują jej też, o dziwo! niektórzy pisarze niezależni. Chwaląc jednak Boga, ogromna większość społeczeństwa polskiego nie stosuje tej nowej pisowni...

Ortoż tak nie jest. Sam fakt, że coś jest, ma wagę niezmierną. Sama nawet konwencja z biegiem czasu zmienia się przekształca i staje się tradycją, t. zn. ogromną siłą cywilizacyjną, cementującą społeczeństwo. Stąd nawet rzeczy, instytucje, zwyczajnie o wątpliwej wartości mogą być usuwane tylko na rzecz bezwzględnie lepszych, nigdy zaś równie wątpliwych.

Ortoż tak nie jest. Sam fakt, że coś jest, ma wagę niezmierną. Sama nawet konwencja z biegiem czasu zmienia się przekształca i staje się tradycją, t. zn. ogromną siłą cywilizacyjną, cementującą społeczeństwo.

Ortoż tak nie jest. Sam fakt, że coś jest, ma wagę niezmierną. Sama nawet konwencja z biegiem czasu zmienia się przekształca i staje się tradycją, t. zn. ogromną siłą cywilizacyjną, cementującą społeczeństwo.

Ortoż tak nie jest. Sam fakt, że coś jest, ma wagę niezmierną. Sama nawet konwencja z biegiem czasu zmienia się przekształca i staje się tradycją, t. zn. ogromną siłą cywilizacyjną, cementującą społeczeństwo.

Ortoż tak nie jest. Sam fakt, że coś jest, ma wagę niezmierną. Sama nawet konwencja z biegiem czasu zmienia się przekształca i staje się tradycją, t. zn. ogromną siłą cywilizacyjną, cementującą społeczeństwo.

Ortoż tak nie jest. Sam fakt, że coś jest, ma wagę niezmierną. Sama nawet konwencja z biegiem czasu zmienia się przekształca i staje się tradycją, t. zn. ogromną siłą cywilizacyjną, cementującą społeczeństwo.

Ortoż tak nie jest. Sam fakt, że coś jest, ma wagę niezmierną. Sama nawet konwencja z biegiem czasu zmienia się przekształca i staje się tradycją, t. zn. ogromną siłą cywilizacyjną, cementującą społeczeństwo.

Ortoż tak nie jest. Sam fakt, że coś jest, ma wagę niezmierną. Sama nawet konwencja z biegiem czasu zmienia się przekształca i staje się tradycją, t. zn. ogromną siłą cywilizacyjną, cementującą społeczeństwo.

Ortoż tak nie jest. Sam fakt, że coś jest, ma wagę niezmierną. Sama nawet konwencja z biegiem czasu zmienia się przekształca i staje się tradycją, t. zn. ogromną siłą cywilizacyjną, cementującą społeczeństwo.

Ortoż tak nie jest. Sam fakt, że coś jest, ma wagę niezmierną. Sama nawet konwencja z biegiem czasu zmienia się przekształca i staje się tradycją, t. zn. ogromną siłą cywilizacyjną, cementującą społeczeństwo.

Ortoż tak nie jest. Sam fakt, że coś jest, ma wagę niezmierną. Sama nawet konwencja z biegiem czasu zmienia się przekształca i staje się tradycją, t. zn. ogromną siłą cywilizacyjną, cementującą społeczeństwo.

Ortoż tak nie jest. Sam fakt, że coś jest, ma wagę niezmierną. Sama nawet konwencja z biegiem czasu zmienia się przekształca i staje się tradycją, t. zn. ogromną siłą cywilizacyjną, cementującą społeczeństwo.

Ortoż tak nie jest. Sam fakt, że coś jest, ma wagę niezmierną. Sama nawet konwencja z biegiem czasu zmienia się przekształca i staje się tradycją, t. zn. ogromną siłą cywilizacyjną, cementującą społeczeństwo.

Ortoż tak nie jest. Sam fakt, że coś jest, ma wagę niezmierną. Sama nawet konwencja z biegiem czasu zmienia się przekształca i staje się tradycją, t. zn. ogromną siłą cywilizacyjną, cementującą społeczeństwo.

Ortoż tak nie jest. Sam fakt, że coś jest, ma wagę niezmierną. Sama nawet konwencja z biegiem czasu zmienia się przekształca i staje się tradycją, t. zn. ogromną siłą cywilizacyjną, cementującą społeczeństwo.

Ortoż tak nie jest. Sam fakt, że coś jest, ma wagę niezmierną. Sama nawet konwencja z biegiem czasu zmienia się przekształca i staje się tradycją, t. zn. ogromną siłą cywilizacyjną, cementującą społeczeństwo.

Ortoż tak nie jest. Sam fakt, że coś jest, ma wagę niezmierną. Sama nawet konwencja z biegiem czasu zmienia się przekształca i staje się tradycją, t. zn. ogromną siłą cywilizacyjną, cementującą społeczeństwo.

Ortoż tak nie jest. Sam fakt, że coś jest, ma wagę niezmierną. Sama nawet konwencja z biegiem czasu zmienia się przekształca i staje się tradycją, t. zn. ogromną siłą cywilizacyjną, cementującą społeczeństwo.

Ortoż tak nie jest. Sam fakt, że coś jest, ma wagę niezmierną. Sama nawet konwencja z biegiem czasu zmienia się przekształca i staje się tradycją, t. zn. ogromną siłą cywilizacyjną, cementującą społeczeństwo.

Ortoż tak nie jest. Sam fakt, że coś jest, ma wagę niezmierną. Sama nawet konwencja z biegiem czasu zmienia się przekształca i staje się tradycją, t. zn. ogromną siłą cywilizacyjną, cementującą społeczeństwo.

Ortoż tak nie jest. Sam fakt, że coś jest, ma wagę niezmierną. Sama nawet konwencja z biegiem czasu zmienia się przekształca i staje się tradycją, t. zn. ogromną siłą cywilizacyjną, cementującą społeczeństwo.

Ortoż tak nie jest. Sam fakt, że coś jest, ma wagę niezmierną. Sama nawet konwencja z biegiem czasu zmienia się przekształca i staje się tradycją, t. zn. ogromną siłą cywilizacyjną, cementującą społeczeństwo.

Ortoż tak nie jest. Sam fakt, że coś jest, ma wagę niezmierną. Sama nawet konwencja z biegiem czasu zmienia się przekształca i staje się tradycją, t. zn. ogromną siłą cywilizacyjną, cementującą społeczeństwo.

Ortoż tak nie jest. Sam fakt, że coś jest, ma wagę niezmierną. Sama nawet konwencja z biegiem czasu zmienia się przekształca i staje się tradycją, t. zn. ogromną siłą cywilizacyjną, cementującą społeczeństwo.

Ortoż tak nie jest. Sam fakt, że coś jest, ma wagę niezmierną. Sama nawet konwencja z biegiem czasu zmienia się przekształca i staje się tradycją, t. zn. ogromną siłą cywilizacyjną, cementującą społeczeństwo.

Ortoż tak nie jest. Sam fakt, że coś jest, ma wagę niezmierną. Sama nawet konwencja z biegiem czasu zmienia się przekształca i staje się tradycją, t. zn. ogromną siłą cywilizacyjną, cementującą społeczeństwo.

Ortoż tak nie jest. Sam fakt, że coś jest, ma wagę niezmierną. Sama nawet konwencja z biegiem czasu zmienia się przekształca i staje się tradycją, t. zn. ogromną siłą cywilizacyjną, cementującą społeczeństwo.

Ortoż tak nie jest. Sam fakt, że coś jest, ma wagę niezmierną. Sama nawet konwencja z biegiem czasu zmienia się przekształca i staje się tradycją, t. zn. ogromną siłą cywilizacyjną, cementującą społeczeństwo.

Ortoż tak nie jest. Sam fakt, że coś jest, ma wagę niezmierną. Sama nawet konwencja z biegiem czasu zmienia się przekształca i staje się tradycją, t. zn. ogromną siłą cywilizacyjną, cementującą społeczeństwo.

Ortoż tak nie jest. Sam fakt, że coś jest, ma wagę niezmierną. Sama nawet konwencja z biegiem czasu zmienia się przekształca i staje się tradycją, t. zn. ogromną siłą cywilizacyjną, cementującą społeczeństwo.

Ortoż tak nie jest. Sam fakt, że coś jest, ma wagę niezmierną. Sama nawet konwencja z biegiem czasu zmienia się przekształca i staje się tradycją, t. zn. ogromną siłą cywilizacyjną, cementującą społeczeństwo.

Ortoż tak nie jest. Sam fakt, że coś jest, ma wagę niezmierną. Sama nawet konwencja z biegiem czasu zmienia się przekształca i staje się tradycją, t. zn. ogromną siłą cywilizacyjną, cementującą społeczeństwo.

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najciekawsze artykuły i feljety, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrzymy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielił poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale również często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

Co się dziwi? Sławny nasz arachnolog, Kulczycki, obcując wciąż z pajakami, stał się sam wreszcie do pajaka podobny. Co takiego dzieje się z lingwistami: język ojczysty przestał być dla nich naturalną podstawą, miarą innych języków. A co dopiero jeśli m. p. polskiego lingwisty nie język polski był ojczystym? macierzystym? (Mutter sprache).

Tedy przy całym respektie dla naukowości naszych językowych reformatorów (możemy im przyznać nawet tytuł hiper-naukowców), zapytać się godzi: czy oni, właśnie oni, są powołani do przeprowadzenia takiej reformy?

Linde był bardzo zasłużonym lingwistą, ale, chwalić Boga, języka ani pisowni polskiej nie reformował.

Dalej sprawa ta: dobrym dzieckiem. Jakże to może człek, przywiązany do języka gwałci swą wymowę? Mówimy przecież: tym dobrem dzieckiem, temi matkami i t. p. Skoro pisownia potwierdza żywą, poprawną wymowę, więc pocią ją zmieniać? Tu dla odmiany sięgnięto do argumentu, że... Kocha nowski pisał: tym dobrym dzieckiem. Nie kłóć się, to pałką!

A teraz wejdźmy do dzuńki wyrazów rozdzielonych i nierozdzielonych. Oto np. przyimki, (których czasem wręcz niepodobna odróżnić od imiesłowów). Więc trzeba dziś pisać: nie umyły, lecz: niemyślny; niewy-czerpana woda, lecz: niewyczerpane źródło dobroci; niezłomy, lecz: nie złony; niezwydły, lecz: nie zużyty i t. p. Spróbujmy to zapamiętać!

A teraz przystawki. Łaskawie zostawiono pisownię: potem, podczas, naprzód, naprawdę, narzeczcie, naraz, nazad, wprost, zrazu, zresztą, — ale obok tego, kto posłuszny, ten będzie pisać: przy tym, poza tym, (lecz: przedtem), przede wszystkim (lecz: przedogędą!), na prośbę, z dala (lecz: nadal) od razu, z rana, z rzedka, nie dość, nie drogo, na wyszyci, na razie, w przód, na bok, na darmo, na pewno, na pozór, nie dość itp.

Czytelnik teraz niech zechce zestawieć te dwie grupy wyrazów, tych, co się piszą razem, oraz tych, co się rozdzielają, i poszukaj źródła rozumowania, które doprowadziło autorów słownika do tych pomysłów: zrazu i od razu, wprost i na prośbę, z dala i nadal!

Przytoczyć należy, że rzadzieli się oni tu jakąś zasadą, ale którą przeniknie do tej twierdzy ezoteryzm?

A pozatem spotykamy się tu takie dziwoki, jak pisanie: pojedynczy, miast: pojedynczy; spieszny obok: spieszny; triumf obok: tryumf; Piast obok: piast; także dziwna pisownię: słońca (dwie zgłoski); tymczasem jeśli gdzie, to tu wymawiamy przecięsienca. Albo też weźmy pod bieżącą uwagę taki ustęp: „Formy: bym, byś, by itp. pisze się łącznie z wyrazami: jak kiedy, odkąd, gdzie i t. p. Więc piszemy: jakby — tak by i gdzieby — tam by; kiedyby — wtedy by i t. p.” Czy to podobna rozumieć, że: jakby (razem), zaś tak by (oddzielnie)? (patrz pisownię Taszyckiego str. 38).

Strzeszamy: Pomimo dużego wysiłku autorów, oraz niektórych trąnych pomysłów (np. transkrypcja wyrazów greckich; znikną chwała Bogu, Fajdonowie itp.), pisownia nowa jest nie do przyjęcia.

Tyle w niej chaosu, nieprzemysleń, niekonsekwencji, nieliczenia się z duchem języka i z wymową, tyle dowolności i przypadku, że musi ona z konieczności wywołać tylko zamęt i powszechną irytację.

Rozumie to bodaj sam Nitsch, bo zgóry przypuszcza, że ani do publikacji naukowych, ani do literatury pięknej pisownia jego w całości wprowadzona być nie może (str. 7). Np. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie nie będzie się z nią liczyć. Profesorowie Uniwersytetu zapewne także nie.

Sądze więc, że trzeba podjąć rzecz nanowo, pozostawiając pisownię dawną, do której jużemy przywykli, usuwając tylko z niej niewątpliwie przetrzynki i wprowadzając tylko bezwzględ-

naucytiele, którzy (przeważnie bez przekonania) zreferują młodzieży zasady nowej pisowni i będą później ze słownikiem w ręku poprawiać t. zw. błędy dzieci, których to „błędów” będzie całe mnóstwo.

Ala wszyscy, i urzędnicy, i nauczyciele, i młodzież, i ogół inteligentny będzie pisał... po staremu? nie, niestety, będzie pisał jak się chce, bez steru, bez busoli, bo nawet pisowni niepodobna się nauczyć, jak o tem przekonac każdego musi poniższy zbiór przykładów.

Ważny np. sprawę — h — dźwięcznego. Chwała Bogu, zachowano je w całym mnóstwie wyrazów, n. p. słownik Nitscha podaje ich przeszło 700, zaczynających się od — h —. Ale niewiedzieć dlaczego kazano pisać: chaszce, puchar i puchacz, oraz, co jeszcze dziwniejsze, wprowadzono — h — do wyrazu: druchna. Tymczasem, zdawało by się, jedno tu było wyjście: jeżeli sam Nitsch, czy inni członkowie Komisji, nie odróżniali wogóle — h — dźwięcznego od — ch —, to winni byli zwrócić się do któregoś przedstawiciela wschodnich polaci Rzeczypospolitej, którzy, jak wiadomo, odróżniają te dwa dźwięki doskonale. Ortoż, nikt z nas tu w Wilnie n. p. nie mówi i nie pisze: druchna, lecz przeciwnie: druchna; podobnież mówimy: pułacz i puhar. Dlaczegoż zatem wprowadzono tu zmiany? Kto wytłumaczy?

Podobnież z eliminacją owej joty. Komu brzdądziła Zofia, Maria, Danja, kopja, kwestja? Dziś mądry będzie ten nauczyciel, który wytłumaczy uczniowi że ofiara i Zofia inaczej się w drugich zgłoskach wymawia. Toż Dania i dania, toż kopie i kopie, umie i mumie, i t. p.

A najgorsze to owa Marial. Memu ojcu było na imię Marjan i na tysiącach listów doń czytałem i Marjan i Maryjan i Marjan, ale nigdy nie zdarzył się wpaść na Marjan. Do piero Akademia domyśliła się takiej rzeczy! Biedny profesor Zdziechowski!

Ala tu uderza nas wybitna niekonsekwencja autorów tej kakografii. Jeśli zbawie duchowi języka, który nie zna przecięsienca — di, — ri, — ti (przerabiamy je na — di, — dy, — ry, — rzy, — ci, — cy — ty) każą nam dziś pisać: Indie, kuria, partia, to czemuż, zaiste nie mamy pisać: dplom, disputa, rigor, rierz, tifus, tygrys, żirafa? Przecież jeśli tam wymawiamy: Indi-e, kur-i-a, parti-a, dlaczegożbyśmy nie mieli tych dźwięków przenieść do wszystkich wyrazów, które je posiadają?

I dalej znowu spotykamy niekonsekwencję. Oto Nitsch się zastrzega, iż idzie mu o ortografię, nie zaś o ortepię (poprawna wymowa). Alsiści dlaczegoż każe pisać: Rosja, Francja Azja? Gdyby wymowa nie grała w jego pomysłach roli, toby należało też pisać, w myśl tego, co powyżej, także: cinik, ciwil, simplicita, sinekura.

Proszę mi wierzyć: całkiem bez ironji to piszę. Moje poczucie językowe z pewnością nie byłoby bardziej poruszone, gdybyśmy poprostu zastosowali pisownię całego świata cywilizowanego w całej rozciągłości, niż teraz, gdy wyprawiamy podobne igraszki. A także, jeśli się już nie liczymy z asymilacją obcych dźwięków (ri, ti, si, ci, di) przez naszą mowę, toć należałoby mówić i pisać: latina, Lukas, Lucia, Paul, a także Paris, Riga, London i t. p.

Ortoż zapytać trzeba: jak mogły powstać te pomysły, wprowadzone do nowej pisowni? Sądze, że rzecz się tłumaczy jeszcze (prócz nachylenia bolszewickiego, o którym mówiłem z początku) tem, że ci ludzie nie mają poczucia językowego polskiego. Znać równie dobrze, jeśli nie lepiej, języki obce, zatrucili, czy też nie zdołali w sobie wyrobić poczucia językowego polskiego. Językowo nie są to już Polacy, ale poprostu lingwiści, czyli poligłoci, coś w rodzaju naszych Żydów.

Nitsch np. z całą powagą pisze, że jego poczucie językowe, ponoć poskie, wcale nie czuje trudności w wymowie: Tintoretto. Najlepiej i najszerzej to ujął Tadeusz Zieliński, twierdząc, że dlań wogóle myślenie jest procesem agiotycznym. t. zn., że nie myśli on w żadnym języku, czyli, że język polski nie jest dlań bliższy niż każdy inny.

ZYCIE GOSPODARCZE

Dodatkowe kredyty na inwestycje w wojew. nowogródzkim

W pow. szczuczynskim będą kontynuowane roboty budowy na odcinkach: Bielica — Różanka, Wawiórka — Skrzybowce — Ogrodniki oraz Ostryna — Szeźnice, na które Fundusz Pracy udzielił 5000 zł.

Na brukowanie ulic w m. Szczuczynie udzielono 1000 zł. Związek samorządowy pow. wołyńskiego uzyskał 2000 zł. na budowę drogi Bohdanów — Wołożyn oraz zarząd miejski na brukowanie ulic w Wołożynie kwotę 500 zł. Samorząd pow. lidzkiego otrzymał na budowę drogi Bielica — Różanka kwotę 5000 zł., zaś samorząd m. Lidy 2000 zł. na zabrukowanie wyruw ul. Lotniczej. W pow. niewiejskim będą prowadzone roboty przy brukowaniu drogi Pogorzecze — Snów — Zańkowiec, na które wyasygnowano 3000 zł. Zarząd miejski w Niewieży uzyskał 6000 zł. na dokończenie budowy szkoły powszechnej w Niewieży oraz na przebrukowanie ulic 1000 zł. Zarządowi miejskiemu w Klecku przyznano 9000 zł. na budowę rzeźni miejskiej.

Największe zaś kredyty przyznano powiatowi baranowickiemu, bo 25000 zł. w km. 8000 na brukowanie drogi Darewo — Lachowice. Na budowę ulicy Narutowicza w Baranowiczach przypada 5000 zł. oraz na budowę szpitala międzykomunalnego 6000 zł. Kwotę 6000 przyznano na budowę bocznic kolejowej do rzeźni miejskiej.

Na budowę schroniska w Nowogrodzie dla dzieci zagrożonych gruźlicą przyznano 10000 zł. Ogółem na roboty publiczne w woj. nowogródzkim zostały udzielone przez Fundusz Pracy dodatkowe kredyty w kwocie 112500 złotych.

Praktyki uczniów szkół zawodowych a Ubezpieczalnie Społeczne

W związku z prowadzoną w okresie ubiegłych feryj letnich, akcją umieszczania słuchaczy i absolwentów szkół handlowych na praktykach w przedsiębiorstwach handlowych — jedna z żeńskich szkół handlowych w Warszawie otrzymała z Ubezpieczalni Społecznej wyjaśnienie, iż „uczelnicy i absolwentki liceum handlowego, w którym praktyka nie jest wymagana, lecz tylko zalecana, podlegają obowiązki ubezpieczenia na wypadek choroby i od wypadków, a w razie spełnienia czynności fizycznych — i emerytalnego”.

Iżba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie zwróciła się do Ministerstwa Opieki Społecznej o uchylenie tej interpretacji. Iżba stanęła na stanowisku, iż praktyki młodzieży szkół zawodowych należy traktować jako uzupełnienie nauki szkolnej i jako takie propagować w jaknajszerszym zakresie bez względu na to, czy regulamin danej szkoły przewiduje ich odbywanie, czy też nie. Ministerstwo Opieki Społecznej podzieliło punkt widzenia Izby Przemysłowo-

Handlowej, wyjaśniając, że uzależnienie ubezpieczenia w ograniczonym zakresie praktykantów, będących uczniami lub absolwentami szkół zawodowych i akademickich od tego czy przepisy danej uczelni traktują praktykę jako przymusową, lub zalecaną, nie znajduje, zdaniem Ministerstwa, uzasadnienia w obowiązujących przepisach prawnych.

Według wyjaśnienia Ministerstwa Opieki Społecznej art. 6 ust. 3 p. 3 Ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym obejmuje wyłącznie obowiązkiem ubezpieczenia od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych tylko tych praktykantów i wolontariuszy, którzy są „uczniami” lub absolwentami szkół zawodowych i akademickich, a nadto są „zatrudnieni wyłącznie w celu praktyki konkretnego zawodu, w celu którego przysposobienia się do swego zawodu, według przepisów ustawowych lub danej uczelni”. Ustawa nie normuje tedy sposobu w jaki przebiega praktyka, czy też nie. Ministerstwo Opieki Społecznej podzieliło punkt widzenia Izby Przemysłowo-

Handlowej, wyjaśniając, że uzależnienie ubezpieczenia w ograniczonym zakresie praktykantów, będących uczniami lub absolwentami szkół zawodowych i akademickich od tego czy przepisy danej uczelni traktują praktykę jako przymusową, lub zalecaną, nie znajduje, zdaniem Ministerstwa, uzasadnienia w obowiązujących przepisach prawnych.

Według wyjaśnienia Ministerstwa Opieki Społecznej art. 6 ust. 3 p. 3 Ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym obejmuje wyłącznie obowiązkiem ubezpieczenia od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych tylko tych praktykantów i wolontariuszy, którzy są „uczniami” lub absolwentami szkół zawodowych i akademickich, a nadto są „zatrudnieni wyłącznie w celu praktyki konkretnego zawodu, w celu którego przysposobienia się do swego zawodu, według przepisów ustawowych lub danej uczelni”. Ustawa nie normuje tedy sposobu w jaki przebiega praktyka, czy też nie. Ministerstwo Opieki Społecznej podzieliło punkt widzenia Izby Przemysłowo-

Handlowej, wyjaśniając, że uzależnienie ubezpieczenia w ograniczonym zakresie praktykantów, będących uczniami lub absolwentami szkół zawodowych i akademickich od tego czy przepisy danej uczelni traktują praktykę jako przymusową, lub zalecaną, nie znajduje, zdaniem Ministerstwa, uzasadnienia w obowiązujących przepisach prawnych.

Według wyjaśnienia Ministerstwa Opieki Społecznej art. 6 ust. 3 p. 3 Ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym obejmuje wyłącznie obowiązkiem ubezpieczenia od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych tylko tych praktykantów i wolontariuszy, którzy są „uczniami” lub absolwentami szkół zawodowych i akademickich, a nadto są „zatrudnieni wyłącznie w celu praktyki konkretnego zawodu, w celu którego przysposobienia się do swego zawodu, według przepisów ustawowych lub danej uczelni”. Ustawa nie normuje tedy sposobu w jaki przebiega praktyka, czy też nie. Ministerstwo Opieki Społecznej podzieliło punkt widzenia Izby Przemysłowo-

Handlowej, wyjaśniając, że uzależnienie ubezpieczenia w ograniczonym zakresie praktykantów, będących uczniami lub absolwentami szkół zawodowych i akademickich od tego czy przepisy danej uczelni traktują praktykę jako przymusową, lub zalecaną, nie znajduje, zdaniem Ministerstwa, uzasadnienia w obowiązujących przepisach prawnych.

Według wyjaśnienia Ministerstwa Opieki Społecznej art. 6 ust. 3 p. 3 Ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym obejmuje wyłącznie obowiązkiem ubezpieczenia od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych tylko tych praktykantów i wolontariuszy, którzy są „uczniami” lub absolwentami szkół zawodowych i akademickich, a nadto są „zatrudnieni wyłącznie w celu praktyki konkretnego zawodu, w celu którego przysposobienia się do swego zawodu, według przepisów ustawowych lub danej uczelni”. Ustawa nie normuje tedy sposobu w jaki przebiega praktyka, czy też nie. Ministerstwo Opieki Społecznej podzieliło punkt widzenia Izby Przemysłowo-

Handlowej, wyjaśniając, że uzależnienie ubezpieczenia w ograniczonym zakresie praktykantów, będących uczniami lub absolwentami szkół zawodowych i akademickich od tego czy przepisy danej uczelni traktują praktykę jako przymusową, lub zalecaną, nie znajduje, zdaniem Ministerstwa, uzasadnienia w obowiązujących przepisach prawnych.

Według wyjaśnienia Ministerstwa Opieki Społecznej art. 6 ust. 3 p. 3 Ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym obejmuje wyłącznie obowiązkiem ubezpieczenia od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych tylko tych praktykantów i wolontariuszy, którzy są „uczniami” lub absolwentami szkół zawodowych i akademickich, a nadto są „zatrudnieni wyłącznie w celu praktyki konkretnego zawodu, w celu którego przysposobienia się do swego zawodu, według przepisów ustawowych lub danej uczelni”. Ustawa nie normuje tedy sposobu w jaki przebiega praktyka, czy też nie. Ministerstwo Opieki Społecznej podzieliło punkt widzenia Izby Przemysłowo-

Handlowej, wyjaśniając, że uzależnienie ubezpieczenia w ograniczonym zakresie praktykantów, będących uczniami lub absolwentami szkół zawodowych i akademickich od tego czy przepisy danej uczelni traktują praktykę jako przymusową, lub zalecaną, nie znajduje, zdaniem Ministerstwa, uzasadnienia w obowiązujących przepisach prawnych.

Według wyjaśnienia Ministerstwa Opieki Społecznej art. 6 ust. 3 p. 3 Ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym obejmuje wyłącznie obowiązkiem ubezpieczenia od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych tylko tych praktykantów i wolontariuszy, którzy są „uczniami” lub absolwentami szkół zawodowych i akademickich, a nadto są „zatrudnieni wyłącznie w celu praktyki konkretnego zawodu, w celu którego przysposobienia się do swego zawodu, według przepisów ustawowych lub danej uczelni”. Ustawa nie normuje tedy sposobu w jaki przebiega praktyka, czy też nie. Ministerstwo Opieki Społecznej podzieliło punkt widzenia Izby Przemysłowo-

Handlowej, wyjaśniając, że uzależnienie ubezpieczenia w ograniczonym zakresie praktykantów, będących uczniami lub absolwentami szkół zawodowych i akademickich od tego czy przepisy danej uczelni traktują praktykę jako przymusową, lub zalecaną, nie znajduje, zdaniem Ministerstwa, uzasadnienia w obowiązujących przepisach prawnych.

Według wyjaśnienia Ministerstwa Opieki Społecznej art. 6 ust. 3 p. 3 Ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym obejmuje wyłącznie obowiązkiem ubezpieczenia od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych tylko tych praktykantów i wolontariuszy, którzy są „uczniami” lub absolwentami szkół zawodowych i akademickich, a nadto są „zatrudnieni wyłącznie w celu praktyki konkretnego zawodu, w celu którego przysposobienia się do swego zawodu, według przepisów ustawowych lub danej uczelni”. Ustawa nie normuje tedy sposobu w jaki przebiega praktyka, czy też nie. Ministerstwo Opieki Społecznej podzieliło punkt widzenia Izby Przemysłowo-

Handlowej, wyjaśniając, że uzależnienie ubezpieczenia w ograniczonym zakresie praktykantów, będących uczniami lub absolwentami szkół zawodowych i akademickich od tego czy przepisy danej uczelni traktują praktykę jako przymusową, lub zalecaną, nie znajduje, zdaniem Ministerstwa, uzasadnienia w obowiązujących przepisach prawnych.

Według wyjaśnienia Ministerstwa Opieki Społecznej art. 6 ust. 3 p. 3 Ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym obejmuje wyłącznie obowiązkiem ubezpieczenia od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych tylko tych praktykantów i wolontariuszy, którzy są „uczniami” lub absolwentami szkół zawodowych i akademickich, a nadto są „zatrudnieni wyłącznie w celu praktyki konkretnego zawodu, w celu którego przysposobienia się do swego zawodu, według przepisów ustawowych lub danej uczelni”. Ustawa nie normuje tedy sposobu w jaki przebiega praktyka, czy też nie. Ministerstwo Opieki Społecznej podzieliło punkt widzenia Izby Przemysłowo-

Handlowej, wyjaśniając, że uzależnienie ubezpieczenia w ograniczonym zakresie praktykantów, będących uczniami lub absolwentami szkół zawodowych i akademickich od tego czy przepisy danej uczelni traktują praktykę jako przymusową, lub zalecaną, nie znajduje, zdaniem Ministerstwa, uzasadnienia w obowiązujących przepisach prawnych.

Według wyjaśnienia Ministerstwa Opieki Społecznej art. 6 ust. 3 p. 3 Ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym obejmuje wyłącznie obowiązkiem ubezpieczenia od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych tylko tych praktykantów i wolontariuszy, którzy są „uczniami” lub absolwentami szkół zawodowych i akademickich, a nadto są „zatrudnieni wyłącznie w celu praktyki konkretnego zawodu, w celu którego przysposobienia się do swego zawodu, według przepisów ustawowych lub danej uczelni”. Ustawa nie normuje tedy sposobu w jaki przebiega praktyka, czy też nie. Ministerstwo Opieki Społecznej podzieliło punkt widzenia Izby Przemysłowo-

Handlowej, wyjaśniając, że uzależnienie ubezpieczenia w ograniczonym zakresie praktykantów, będących uczniami lub absolwentami szkół zawodowych i akademickich od tego czy przepisy danej uczelni traktują praktykę jako przymusową, lub zalecaną, nie znajduje, zdaniem Ministerstwa, uzasadnienia w obowiązujących przepisach prawnych.

Według wyjaśnienia Ministerstwa Opieki Społecznej art. 6 ust. 3 p. 3 Ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym obejmuje wyłącznie obowiązkiem ubezpieczenia od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych tylko tych praktykantów i wolontariuszy, którzy są „uczniami” lub absolwentami szkół zawodowych i akademickich, a nadto są „zatrudnieni wyłącznie w celu praktyki konkretnego zawodu, w celu którego przysposobienia się do swego zawodu, według przepisów ustawowych lub danej uczelni”. Ustawa nie normuje tedy sposobu w jaki przebiega praktyka, czy też nie. Ministerstwo Opieki Społecznej podzieliło punkt widzenia Izby Przemysłowo-

Handlowej, wyjaśniając, że uzależnienie ubezpieczenia w ograniczonym zakresie praktykantów, będących uczniami lub absolwentami szkół zawodowych i akademickich od tego czy przepisy danej uczelni traktują praktykę jako przymusową, lub zalecaną, nie znajduje, zdaniem Ministerstwa, uzasadnienia w obowiązujących przepisach prawnych.

Według wyjaśnienia Ministerstwa Opieki Społecznej art. 6 ust. 3 p. 3 Ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym obejmuje wyłącznie obowiązkiem ubezpieczenia od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych tylko tych praktykantów i wolontariuszy, którzy są „uczniami” lub absolwentami szkół zawodowych i akademickich, a nadto są „zatrudnieni wyłącznie w celu praktyki konkretnego zawodu, w celu którego przysposobienia się do swego zawodu, według przepisów ustawowych lub danej uczelni”. Ustawa nie normuje tedy sposobu w jaki przebiega praktyka, czy też nie. Ministerstwo Opieki Społecznej podzieliło punkt widzenia Izby Przemysłowo-

Handlowej, wyjaśniając, że uzależnienie ubezpieczenia w ograniczonym zakresie praktykantów, będących uczniami lub absolwentami szkół zawodowych i akademickich od tego czy przepisy danej uczelni traktują praktykę jako przymusową, lub zalecaną, nie znajduje, zdaniem Ministerstwa, uzasadnienia w obowiązujących przepisach prawnych.

Według wyjaśnienia Ministerstwa Opieki Społecznej art. 6 ust. 3 p. 3 Ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym obejmuje wyłącznie obowiązkiem ubezpieczenia od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych tylko tych praktykantów i wolontariuszy, którzy są „uczniami” lub absolwentami szkół zawodowych i akademickich, a nadto są „zatrudnieni wyłącznie w celu praktyki konkretnego zawodu, w celu którego przysposobienia się do swego zawodu, według przepisów ustawowych lub danej uczelni”. Ustawa nie normuje tedy sposobu w jaki przebiega praktyka, czy też nie. Ministerstwo Opieki Społecznej podzieliło punkt widzenia Izby Przemysłowo-

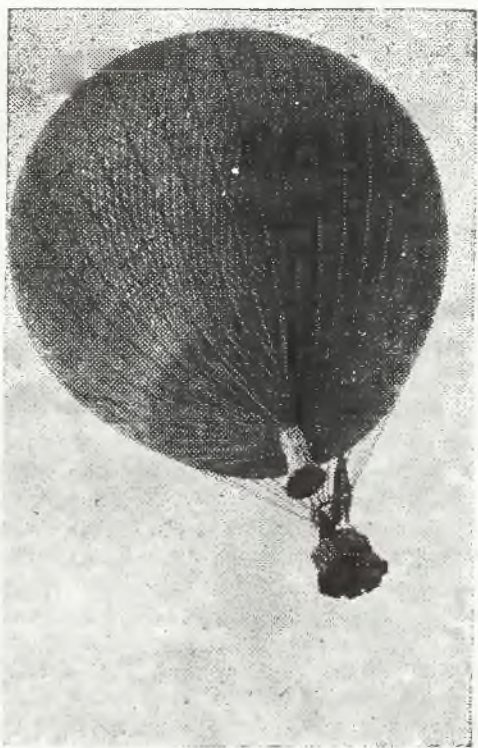
Handlowej, wyjaśniając, że uzależnienie ubezpieczenia w ograniczonym zakresie praktykantów, będących uczniami lub absolwentami szkół zawodowych i akademickich od tego czy przepisy danej uczelni traktują praktykę jako przymusową, lub zalecaną, nie znajduje, zdaniem Ministerstwa, uzasadnienia w obowiązujących przepisach prawnych.

Według wyjaśnienia Ministerstwa Opieki Społecznej art. 6 ust. 3 p. 3 Ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym obejmuje wyłącznie obowiązkiem ubezpieczenia od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych tylko tych praktykantów i wolont

Belgijskie zwycięstwo w puharze Gordon-Bennetta



Zwycięski pilot balonowy Demuyter z synem.



Zwycięski balon „Belgia”.

Zraniona nabojem karabinowym

WILNO. W Zbrodni gm. rzeszańs na kamieniu i uderzyła drugim kamieniem Helena Stankiewiczówna, lat 9, niem. Wybuch spowodował straniecie z dwiema młodszymi siostrami znalaz dwóch palców prawej ręki. Rodzice ją nabój karabinowy, który położyła przewieźli ją do szpitala św. Jakóba.

Kara za noszenie mieczyka

WILNO. Starosta Grodzki Wileński Karlickiego, studenta USB, (Krakowa ukarał za bezprawne noszenie nielegalnej odznaki t. zw. mieczyka Edmunda

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 15 września 1936 r.

DEWIZY:

Belgia 89.70 89.88 89.52
Berlin 213.36 212.78 211.94
Gdańsk 100.20 99.80
Amsterdam 360.60 361.32 359.88
Kopenhaga 120.29 119.71
Londyn 26.90 26.97 26.83
N. York czechi 5.31 5.32 5.30
N. York kabel 5.31 5.32 5.29
5.30 1/8
Oslo 135.43 134.67
Paryż 34.97 35.04 34.90
Praga 21.96 22.00 21.92
Sztokholm 138.75 139.08 138.42
Zurych 173.05 173.39 172.71
Wiedeń 99.20 98.80
Medjolan 42.00 41.80
Helsinki 11.88 11.82
Montreal 5.31 5.29
Tendencja słabsza.

WALUTY

Belgi belgijskie 89.88 89.45
Dolary amer. 5.32 5.29
Dolary kanad. 5.31 5.28
Florety 361.32 359.60
Franki franc. 35.04 34.88
Franki szwajc. 173.39 172.55

Funty ang. 26.97 26.81
Guldenny gd. 100.20 99.80
Korony czeskie 20.10 19.70
Korony duńskie 120.29 119.45
Korony norw. 145.43 134.45
Liry włoskie 36.50 34.50
Marki fińskie 11.88 — 11.60
Marki niemieckie 138,00 — 133,00
Szylingi austrjackie 99,00 — 98,00
Marki niemieckie srebrne 149,00 — 144,00.
PAPIERY:
3% pożyczka inwestycyjna pierwsza emisja nie notowana.
3% pożyczka inwestycyjna druga emisja 64,25, serie 77,00.
5% konwersyjna 50,00 — 50,50.
6% dolarowa 66,00.
4% premjowa dolarowa 46,00 — 46,50.
7% stabilizacyjna 56,00 — 57,50 ost. drobne.
4% listy zastawne P. Z. K. 38,00.
4 1/2% P. Z. K. 42,25 — 42,50 seria „k”
4 1/2% ziemskie 45,50 — 45,63.
5% Warszawy stare 54,50, nowe 54,50 — 54,25 — 54,50.
5% Lublin nowe 40,00.
5% Siedlec nowe 28,50, stare 35,00.
Tendencja dla pożyczek i dla listów mocna.

CASINO

„BOUNTY”

W rol. główn. Charles Laughton, Clark Gable i in. Szczegóły jutro.

HELIOS | Całe Wilno mówi o Sylwie SIDNEY

w filmie, który rozpoczyna NOWĄ ERĘ w kinematografii „W cieniu samotnej sosny” (Nieokreślona) Reżyserja HENRY HATHAWAY — twórcy „Bengali” Film wykonany całkowicie w kolorach naturalnych Film, o którym długo mówić będą. Nadprogram: Atrakcje. Początek o 4-ej.

NOWOŚCI | BALKON 25 gr. Dziś Wilka rewja szlagerów p.

„Karuzela śmiechu” Udział biorą ulubieńcy całej Polski: Mela Grabowska, Irena Różyńska, Karol Hańusz, Stefan Laskowski, Włodzimierz Boruński oraz balet. Piękne kostiumy i wyśmienita oprawa dekoracyjna art. mal. Wł. Zaleskiego. Codziennie 2 seanse: 6.30 i 9.15

PREMJERA. Ewenement filmowy, któremu cały świat bije huczne oklaski.

PAWEŁ MUNI

W FILMIE NAJWIĘKSZYCH NAGRÓD

PASTEUR

Piękny nadprogram: Kolorowy dodatek i najnowsze aktualja. Seanse punktualnie: 4, 6, 8 i 10.15. Bil. honor. i bezpt. bezwzgl. nieważne.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWO - TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ W WILNIE

Wilno, dnia 15 września 1936 roku Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg., parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg, f-co wag. stac. zał.). Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych mąka i otręby — w mniejszych ilościach.

W ŻŁOTYCH:

CENY TRANZAKCYJNE
Zyto 1 standart 700 g. 1*) 14,55
Pszenszenia 1 stan. 670 g. 1*) 22,05
Mąka pszenna gat. 1-B 0—55 proc. 35.— 35,25
Mąka pszenna gat. 2-E 55 — 60% 28,50
Mąka pszenna gat. 2-F 55 — 65% 25.— 25,25
Mąka pszenna gat. 2-G 60 — 65% 22,50
Siemię lniane b. 90 proc. f-co wag. stac. zał. 30,75

CENY ORJENTACYJNE

Zyto 1 stan. 700 g. 1*) 14,50 15.—
Zyto 2 stan. 670 g. 1*) 14.— 14,50
Pszenszenia 1 stan.* 22.— 22,50
Pszenszenia 2 stan. *) 21.— 21,75
Jęczmień 1 stan. 678/673 g. 1 ka szany 18.— 18,50
Jęczmień 2 stan. 649 g. 1 kaszany 17.— 17,50
Jęczmień 3 stan. 620,5 pastewny 16,50 17,—
Owies 1 stan. 450 14,25 15.—
Owies 2 stan. 420 13,50 14.—
Mąka pszenna gat. 1 0-20 proc. wyściągowa 40.— 41,—
Mąka pszenna gat. 1-A 0-45 proc. 36,25 36,75
Mąka pszenna gat. 1-B 0-55 proc. 35.— 36.—
Mąka pszenna gat. 1-C 0 0— 60% 34.— 34,50
Mąka pszenna gat. 2-E 55 — 60% 28.— 29,—
Mąka pszenna gat. 2-F 55 — 65% 25.— 25,75
Mąka pszenna gat. 2-G 60 — 65% 22.— 23,—
Mąka żytnia gat. 1 do 50 proc. 24,50 25.—
Mąka żytnia gat. 1 do 65 proc. 22.— 22,50
Mąka żytnia razowa do 95 procent 17.— 17,50
Otręby pszenne mialkie przem. stan. 10.— 10,25
Otręby żytnie przem. stan. 9.— 9,25
Siemię lniane b. 90 proc. f-co wag. stac. zał. 30,50 31,50
Len trzep. stand. Wołożyn b. 1 sk. 216,50 1430.— 1470.—
Len trzep. stand. Horodziej b. 1 sk. 216,50 1630.— 1670.—
Len trzep. stand. Miory b. SPK sk. 216,50 1370.— 1410.—
Len czesany Horodziej b. 1 sk. 303,10 1930.— 1970.—
Targaniec moczony asort. 70-30 960.— 1000.—
) Przy taryfach ulgowych, z których korzystają młyni wileńskie na żyto i pszenicę, ceny loco Wilno kalkulują się 30 — 45 groszy taniej w odległościach powyżej 200 klm.

ZEGAMYSTRZOSTWO I WYROBY JUŚLERSKIE
O. Matkiewicz
Wilno, Zamkowa 12
vis a vis Szopki
(poprzednio w lokalu i pod szyldem K. Gorzechowskiego przy ul. Zamkowej 9).

NOTATKI RADJOWE

PIOSENKI POGODNE

Dzisiaj tj. dnia 16 września o godz. 18,10 do 18,40 nasi słuchacze będą mieli możliwość wysłuchania piosenek w wykonaniu ulubieńców publiczności wileńskiej Oli Obarskiej i Jerzego Ławiny.

MUZYKA LEKKA W SEZONIE ZIMOWYM POLSKIEGO RADJA

Muzyka w sezonie zimowym Polskiego Radja, wynosi prawie 60 proc. ogólnej ilości audyeyj, nie licząc utworów muzycznych, zawartych w audycjach mieszanych, stanowiących przeszło 14 proc. Poważną częścią programu muzycznego przypadnie na muzykę lekką. Ten rodzaj muzyki forytowany przez szerokie warstwy radioluchaczy znajduje w projektach Polskiego Radja na sezon zimowy jaknajdalej idące uwzględnienie.

Na pierwszy plan w tym dziale wysuwają się koncerty muzyki rozrywkowej, lekkiej w najrozmaitszym wykonaniu, bądź zespołów salonowych jazzowych, bądź symfonicznych, albo też w produkcjach indywidualnych. Charakter pogodny, popularny zaznacza się naogół w południowych i popołudniowych koncertach, nadawanych z rozgłośni regionalnych, naprzemian z koncertami muzyki lekkiej z udziałem solistów.

Obok wielu luźnych audyeyj muzyki lekkiej wypełniających liczne godziny tygodniowego programu radiowego, na specjalną uwagę zasługują audyeyje lekkie okraszone i urozmaicone żywym słowem. Utrzymane zostają również cieszące się wielką sympatią radioluchaczy „Podwieczorki przy mikrofonie”. Polskie Radio zapewni im nadal udział najwybitniejszych sił świata artystycznego, zarówno muzycznego jak i aktorskiego.

Jeśli chodzi o operetki, to przewidywane są tutaj liczne radjopremjery jak np. Lehara „Giuditta”, Dostala „Clivia”, Suppe’ego „Piękna Gala-tea”, oraz wznowienia: Oskara Straussa „Dookoła miłości”, Kalmana „Wieszka karnawału”, Offenbacha „Orfeusz w piekle” i t. d., a więc operetki, witane zawsze entuzjastycznie i zapowiadające niezawodny sukces. Rozgłośnie regionalne przygotowują Kreislera „Sisi”, Świerzyńskiego „Noe-leg w Apeninach”, Stolza „Jedyna jedyna” i wiele innych. Jak z tego widać sezon operetkowy zapowiada się atrakcyjnie i bogato.

Najróznorodniejszego rodzaju rewje muzyczne, reportaże z płyt, kalendarjki muzyczne, „Wesołe Fale”, „Wesołe Syreny”, „Kukułki”, humorystyczne audyeyje muzyczne - słowne, oraz kabarety literackie o zacieciu ek-

perymentalnem złożą się na wielostronny program audyeyj rozrywkowych Polskiego Radja. W programie ułożonym w tak różnorodny sposób każdy z radioluchaczy znajdzie audyeyje odpowiadającą jego upodobaniom.

Programy radjowe

WILNO. Sroda, dnia 16 września 1936 r.

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty) 7.20 Dziennik poranny 7.30 Program dzienny. 7.35 Informacje. 7.40 Na dzień dobry (płyty) 8.00 Audyeyja dla szkół. 11.57 Czas. 12.00 Hejnał. 12.03 Skrzynka rolnicza. 12.13 Dziennik południowy. 12.23 Muzyka opisowa (płyty). 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego 13.15 Fragmenty z operetek (płyty). 14.15 — 15.30 Przerwa. 15.30 Codzienny odcinek powieściowy. 15.38 Zycie kulturalne miasta i prowincji. 15.43 Z rynku pracy i Ruch statków. 15.45 Stuchowisko dla dzieci. 16.15 Trio salonowe P. R. 17.00 Koncert w wyk. Małej Ork. P.R. pod dyr. Z Górzynskiego z udz. Mieczysława Saleckiego 18.00 Toaleta poranna Napoleona, feljeton. 18.10 Muzyka popularna (płyty). 18.40 Skrzynka ogólna, listy słuchaczy omówi T. Łopalewski. 18.50 Koncert reklamowy. 19.00 Pogadanka aktualna 19.10 Koncert skrzypcowy 19.30 Koncert. 20.00 Koncert życzeń (płyty) 20.30 Z wędrowek po prowincji. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert cho-pinowski 21.30 Arje i pieśni w wyk. Janiny Hupertowej. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Wil. wiadomości sport. 22.15 Migawki muzyczne. 22.30—23.00 Ostatnie wiadomości dziennika radiowego.

WARSZAWA

Czwartek, dnia 17 września 1936 roku 6.30 Audyeyja poranna 11.30 Audyeyja dla szkół 12.23 Koncert Orkiestry Wojskowej 73 pp. 15.45 Transmisja z placu zabawowego nad Wartą — audyeyja dla dzieci. 16.00 Koncert popularny 16.45 Marynarka czy lotnictwo — odczyt 17.00 Muzyka salonowa w wykonaniu kwartetu rozgłośni krakowskiej 18.50 Wakacje, które trwają długo — feljeton 19.00 Trzy po trzy — koncert rozrywkowy 20.00 Teatr wyobraźni: Obrazki z życia Śląska 21.00 Nasze pieśni 21.30 Koncert kameralny z Krakowa. 22.15 Muzyka rozrywkowa i taneczna.

KOWALSKINA
BOLACH GŁOWY

Zakładasz sad, przecie nie jesteś ogrodnikiem wstąp, poradź się z nami
CENTRALA ZAOPATRZENIA OGRODNICZYCH WILNO, Zawalna 28.
Wł. J. Krywio Tel. 21 48
Porady i bawe bezpłatne

SKLEP MEBLI ZJEDNOCZENI STOLARZE
Spółdzielnia Chrzescijan, Wilno, TROCKA 6. Tel. 22 72. Poleca różne meble własnych warsztatów. Ceny niskie. Za gotówkę — na raty.

Jan. J. S. zamawiać
DRZEWA OWOCOWE
oleca w wielkim wyborze ogrodnictwo
W. WELER
Wilno, Sədowa 8. Tel 10-57.
St. K. L. zapraszamy odwiedzić nasze skłótki! Cena!ki wysłamy bezpłatnie

Kupno i sprzedaż
Samochód - karetka Chevrolet 6 cyl. typ 1932 r w doskonałym stanie okazuje do sprzedania Królewska 7, dowiedzieć się u stróża pomiędzy g. 3-6.

Lokale
Do wynajęcia 6-cio pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami, ciepłe i słoneczne, ul. Dąbrowskiego 7.

Do wynajęcia w domu Nr. 6 przy ul. Gimnazjalnej (obok Sądu i gimn. Orzeszkowej) 4 i 5 pok. mieszkania z wygodami.

DWA POKOJE słoneczne, z wygodami, nieumeblowane, do wynajęcia (dla pań), ul. Mostowa nr. 7/5.

POSZUKUJE 5-pokojowego mieszkania ze wszystkimi wygodami na I piętrze w śródmieściu. Wiadomość tel. 20-63 lub w godz. 12 — 13, ul. Zakretowa 3 A. M.

2 DUŻE ŁADNE POKOJE z korzystaniem z salonu, łazienka, telef. I piętro z meblami lub bez, można z utrzymaniem, dla doktora, adwokata lub pod biuro, ul. Wileńska 22 m. 2 vis a vis Apteki Miejskiej.

POTRZEBNE mieszkanie 3 — 4 pok. z wygodami w okolicy Zakretowej i Pohulanki od 1 grudnia.
Oferty do Adm. „Słowa” dla M.S.

3 POKOJE z używalnością kuchni i 3 pok. mieszkanie z wygodami J. Ja-sińskiego 7 oglądać 8 — 2, 4 — 5.

MIESZKANIE 3 pokoje z kuchnią do wynajęcia Jasna 28 (Zwierzyniec).

Poszukuję pracy
Osoba w starszym wieku zdrowa i silna fizycznie nieposzukująca uczciwości poszukuje pracy przy małej rodzinie, może opiekować się dzieckiem lub starszą i chorą osobą za utrzymanie i bardzo małe wyśrodkowanie — umie szyć i bardzo dobrze czeje — Zwrócić się na Zarzeczce 5-2.

NAUCZYCIELKA - wychowawczyni z niemieckim i szczerem poszukuje zajęcia. Pierwszorzędne referencje. Oferty pod „Wychowawczyni” do „Słowa”

ELUSARIZ kanalizacyjny zawodowy poszukuje jakiej bądź pracy Nadleśna 107 m. I Szostak.

MŁODA paniąka absolwentka szkoły Przem. Handlowej umiejąca dobrze szycie przyjmie z wdzięcznością ka-żdą pracę. Łaskawe oferty do redakcji pod „Pracę”.

Praca zaopieczona
KELNERKA potrzebna do Kasyrn Podofic. Zgłaszać się do dzierżawcy. Nowa Wilejka, Sienkiewicza 8, m. 4 od 5 — 7 g.

Różne
POSZUKUJE WSPÓLNICZKI do prowadzenia PRZEDSZKOLA. Reflektuj tylko na solidną i kwalifikowaną siłę. Oferty dla ew. porozumienia sub „Podział pracy” do Adm.

ZAKŁAD FRYZJERSKI J. PALLERA zawiadamia P. T. Kliencie! że w zakładzie W. Pohul. 19, wykonuje się wszystko wchodzące w zakres fryzjerstwa damskiego pod kierownictwem J. Pallera. Zakład pruntonie odremontowany odpowiada wszelkim nowoczesnym wymaganiom.

STAŁA posadę kancelaryjną dam osobie znającej buchalterję za pożyczkę 3.000 zł. Oferty pisemne, Wilno Poste-restante świad. tożsam. Nr.644/36.

Ciechocinek. Pensjonat „Grzywna” Centrum. Pokoje nowoczesne. Kuchnia swadzka, na żądanie dietetyczna. Ceny przystępne.

Siostra (b. studentka medycyny) przyjmuje dżury do chorych, zastrzyki, masaż, banki, ksteteryzacja. Zgadza się na wyjazd, m. Wilno, ul Kalwaryjska Nr. 2 m. 16, Kreniowa.

WDOWA z czworgiem dziećmi! ga o pomoc. Ofiary prosí kierowśd do Administr. „Słowa” sub „Wdowa”.